Rok XIII. Nr. 20 (1364) Wilno, Wtorek 21 Stycznia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Zmarł Jerzy V król Wielkiej Brytanji

LONDYN, (Pat). OGŁOSZONO URZĘDOWO O ZGONIE KRÓLA JERZEGO. ZGON NASTĄPIŁ WEDŁ. CZASU LONDYŃSKIEGO DNIA 20 B. M. O GODZ. 23 M. 50, A WEDŁUG CZASU ŚRODKOWO - EUROPEJSKIEGO DNIA 21 O GODZINIE 0 M. 55.

OSTATNIEGO BŁOGOSŁAWIEŃSTWA UDZIELIŁ ARCYBISKUP CANTERBURY.



AGONJA.

LONDYN, (Pat). O godz. 22 m. 15 lekarze stwierdzili, że król znajduje się w agonji. Wiadomość tę zakomunikowano natychmiast królowej i in. członkom rodziny królewskiej, znajdującym się w pałacu w Sandringham. Przez telefon zakomunikowano o agonji króla premjerowi Baldwinowi i siostrze króla królowej norweskiej Maud.

Na mieście ukazały się samochody wydawnictw, rozwożące nadzwyczajne wydania pism. Na wozach tych widnieją plakaty z napisem wielkiemi literami, donoszącemi że król umiera.

WYBORY RADY PAŃSTWA

LONDYN, (Pat). W komnacie przyległającej do sypialni królewskiej odbyło się posiedzenie tajnej rady, na którem po zwykłych formalnościach przedłożono królowi dokument o powołaniu rady państwa. Na podstawie tego dokumentu król przekazuje na czas choroby radzie państwa swą władzę suwerenną i prawo podpisywania aktów państwowych.

LONDYN, (Pat). Urzędowo ogłaszają że w skład rady państwa wchodzić będą: królowa oraz książęta Walji, Yorku, Gloucesteru i Kentu.

Prawnicy węgierscy goszczą w Polsce

WARSZAWA, (Pat). Na zaproszenie rady naczelnej związku zrzeszeń młodych prawników R. P. przybyła do Polski delegacja prawników węgierskich pod przewodnictwem profesora uniwersytetu w Budapeszcie dr. Edmunda Kunca. Delegacja ta, mająca na celu zacieśnienie węzłów współpracy intelektualnej prawników obu państw, w dniu dzisiejszym wpisała się do księgi audjencjonalnej na zamku.

Zebranie federacji stowarzyszeń polsko-francuskich

WARSZAWA, (Pat). 19 b. m. odbyło się zwołane przez prezesa federacji stowarzyszeń polsko - francuskich wicemarszałka Makowskiego zebranie doroczne rady naczelnej tej instytucji. Zebranie zaszczycił swą obecnością ambasador Francji Noel.

Giełda warszawska

Dewizy: Londyn 26,25 — 6,32 — 6.18. Berlin 213,45 — 13,98 — 12,92. Nowy Jork 5,30 7/8.32 1/8 — 29 5/8. Nowy Jork kabel 5.31 — 32 1/4 — 29 3/4. Paryż 35,00 — 5,07 — 4.93. Szwajcarja 173,00 — 3,34 — 2.66. Tendencja niejednolita.

WILNO DOMAGA SIĘ unormowania stosunków z Litwą

Depesza komitetu akcji protestacyjnej przeciwko prześladowaniu Polaków w Litwie

WILNO, (Pat). W dniu 19 stycznia r. b. komitet wykonawczy akcji protestacyjnej przeciwko prześladowaniom Polaków w Litwie wysłał do pana ministra spraw zagranicznych Józefa Becka depeszę treści następującej:

P. minister Józef Beck. Genewa.

Wilnianie, zebrani na pl. Łukiskim na wielkim wiecu manifestacyjnym przeciw prześladowaniom Polaków w Litwie zwracają się do Pana Ministra z gorącą prośbą o zapewnienie opieki naszym rodakom na Litwie.

Miasto Marszałka Józefa Piłsudskiego wierzy, że Pan Minister podzieli nasze uczucia i znajdzie właściwą drogę do unormowania naszych stosunków z Litwą. Krzywda naszych rodaków na Litwie wywołała żywiołowy protest całej Ziemi Wileńskiej — ostatni już czas, by okazać im realną pomoc, o co całe Wilno usilnie prosi Pana Ministra. Rezolucję przesyłamy ekspresem.

Podpisali za komitet wykonawczy przeciw prześladowaniom Polaków w Litwie: przewodniczący gen. MIKOŁAJ OSIKOWSKI, członkowie: b. minister Aleksander MEYSZTOWICZ, prezes honorowy Zw. Polaków Ziemi Kowieńskiej ADOLF BABIAŃSKI, prezes Zw. Polaków Ziemi Kowieńskiej inż. JULJUSZ GLATMAN.

Wilno, 19 stycznia 1936 r.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Zjazd kuratorów okręgów szkolnych

Wczoraj w gmachu min. WR. i OP. pod przewodnictwem min. Świętosławskiego odbył się zjazd kuratorów okręgów szkolnych. Zjazd po wysłuchaniu sprawozdań kuratorów omówił ogólną sytuację w szkolnictwie, wytyczne likwidacji seminarjów nauczycielskich stan prac nad liceami ogólnokształcącemi, plan reorganizacji szkół zawodowych i t. d.

Nieszczęśliwy wypadek ze Stanisławem Miłaszewskim

W niedzielę znakomity pisarz Stanisław Miłaszewski uległ na N. Świecie nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie samochód przejechał go, zadając poważne obrażenia. Miłaszewskiego przewieziono natychmiast do szpitala św. Rocha. Okazało się, że po za ranami głowy Miłaszewski uległ zmiażdżeniu lewej nogi. Noga ta poniżej kolana została wielokrotnie złamana.

Wczoraj Miłaszewski przewieziony został do szpitala Dz. Jezus gdzie ma być dziś prześwietlony.

Stan chorego, który w pierwszej chwili był b. poważny, uległ znacznej poprawie.

Samochód, który spowodował wypadek, usiłował umknąć. Jak się okazało, należy on do członka dyrekcji fabryki „Pocisk".

Włosi szykują się do ataku na froncie płn.

Na froncie północnym, według urzędowego komunikatu włoskiego na całej linji od Makalle do rzeki Takazze trwała dziś ożywiona działalność oddziałów wywiadowczych.

Według informacyj ze źródeł francuskich należy spodziewać się rozpoczęcia na tym froncie ofenzywy włoskiej. Potwierdzenie tego upatrują źródła francuskie w wiadomości o wydaniu dziś przez Duca di Pistola rozkazu dziennego do podległej jego dowództwu dywizji czarnych koszul na odcinku Makalle. Jednocześnie źródła angielskie notują, iż ożywiona akcja włoska na tym froncie stanowi jedynie odpowiedź na ataki abisyńskie.



MARSZAŁEK BADOGLIO NA INSPEKCJI FRONTU.

Laval nie będzie tworzyć nowego rządu

PARYŻ, (Pat). Powrót premjera Lavala do Paryża spodziewany jest we wtorek. Prawdopodobnie posiedzenie rady gabinetowej odbędzie się we środę rano.

Na posiedzeniu tem Herriot złoży Lavalowi swą prośbę dymisyjną, pozostali zaś ministrowie radykalni powiadomią również szefa rządu o swym zamiarze ustąpienia. Po posiedzeniu Laval uda się do pałacu elizejskiego celem wręczenia prezydentowi republiki zgłoszenia dymisji całego gabinetu.

Jak przypuszczają, Laval nie będzie się sprzeciwiał decyzji ministrów radykalnych i w przekonaniu, że zdołał już wykonać większą część zakreślonego dla rządu programu, odrzuci propozycje tworzenia nowego gabinetu, jakie mogłyby być do niego skierowane.

90-ta Sesja Rady L. Narodów

GENEWA, (Pat). Dziś o godz. 11 rano otwarta została 90 sesja Rady Ligi. Przewodniczy delegat Australji p. Bruce. Po krótkiem posiedzeniu poufnem, na którem ustalony został porządek obrad sesji, odbyło się posiedzenie publiczne Rady.

Zagaił je przewodniczący **Bruce** przemówieniem, poświęconem zmarłemu prezesowi konferencji rozbrojeniowej Hendersonowi. Do hołdu, złożonego pamięci zmarłego, przyłączyli się kolejno minister Eden, min. Laval i inni mówcy. Min. Beck w krótkiem oświadczeniu przyłącza się do poprzednich deklaracyj, podkreślając, że wiara p. Hendersona w postęp dzieła pokoju i poświęcenie dla ciężkiego i często niewdzięcznego zadania, jakie spełniał, pozyskały mu sympatje rządu i opinji publicznej w Polsce.

Następnie Rada przyjęła **raport komitetu finansowego** oraz raport dotyczący **granicznej komunikacji kolejowej**.

W dalszym ciągu posiedzenia minister Laval, sprawozdawca **zagadnień współpracy umysłowej** zgłosił propozycję zwołania do Genewy na 3 września 1936 r. konferencji, mającej opracować konwencję międzynarodową, co do użycia emisyj radjowych w interesie pokoju. Min. Komarnicki poparł ten wniosek min. Lavala, wygłaszając następujące przemówienie:

„Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę bardzo szczerze poprzeć konkluzję raportu przedstawiciela Francji. Członkowie Rady przypominają sobie, że Polska pierwsza poruszyła tę sprawę z początkiem konferencji rozbrojeniowej, biorąc inicjatywę w dziedzinie rozbrojenia moralnego. Następnie kraj mój zawarł jako pierwszy układy bilateralne, które były pierwszemi konkretnemi urzeczywistnieniami w tej dziedzinie. Rząd mój oświadcza, że gotów jest podpisać proponowany układ. Mamy nadzieję, że konferencja, której zwołanie proponuje delegat Francji, będzie mogła dać wyniki upragnione i będzie ważnym etapem w dziele rozbrojenia moralnego".

Następnie przyjęto raporty, dotyczące rewizji podręczników szkolnych, kontroli sprzedaży opium, raport komisji do spraw uchodźców oraz komitetu do spraw rewizji konwencji co do walki z przemytem narkotyków.

Następnie posiedzenie Rady jutro o godzinie 10.30.

Przyśpieszone tempo pracy

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Genewy, że na odbytem dziś tajnem posiedzeniu Rada Ligi Narodów postanowiła przez wzgląd na szereg okoliczności zewnętrznych przyśpieszyć, o ile możności swe prace. Niemniej skarga ZSRR przeciwko Urugwajowi nie będzie mogła być badana przez Radę przed środą, podobnie, jak sprawa gdańska, której min. Eden jest sprawozdawcą. Min. Eden będzie musiał przedłużyć swój pobyt w Genewie conajmniej do środy, o ile tylko stan zdrowia króla Jerzego nie ulegnie pogorszeniu.

Rada postanowiła zwołać dziś po południu posiedzenie komitetu 13, który ma zbadać sytuację dyplomatyczną, wynikającą z zatargu włosko-abisyńskiego i zastanowić się nad ewentualnem powołaniem komitetu 18.

Konferencje min. Becka

GENEWA, (Pat) Minister spraw zagranicznych Beck odbył dziś po południu dłuższą rozmowę z ministrem Edenem.

GENEWA, (Pat). Dziś o godzinie 19 minister Beck odbył dłuższą konferencję z premjerem Lavalem.

Komitet 13-tu nic nie może zdziałać w sporze włosko-etjopskim

GENEWA, (Pat). Dziś po południu odbyło się posiedzenie komitetu 13, któremu Rada Ligi Narodów powierzyła zbadanie całokształtu sprawy sporu włosko - abisyńskiego, jak będzie się on przedstawiał w świetle informacyj, które komitet zdoła zebrać.

Na posiedzeniu ustalono główne zasady raportu, który ma być jutro przed południem ostatecznie przyjęty i złożony Radzie Ligi. Ustalono przedewszystkiem w odpowiedzi na żądanie Abisynji udzielenia jej pomocy finansowej, że pomoc ta jest w obecnej sytuacji nieaktualna, ponieważ odnośna konwencja nie została dotychczas przez poszczególne państwa ratyfikowana.

Co do akcji pojednawczej stwierdzono, że nie zaszły żadne nowe wypadki, któreby akcję taką umożliwiły. Ustalono również, że nie należy wysyłać komisji międzynarodowej dla zbadania na miejscu sposobu prowadzenia wojny, ponieważ komitet wychodzi z założenia, że sprawą prowadzenia wojny nie może na wogóle się zajmować.

Co do sankcyj, uznano, że sprawa ta należy do komitetu 18.

Prace komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządów

WARSZAWA, (Pat). W okresie od nowelizacji dekretu o działalności centralnej komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządu przy prezesie rady ministrów — aż po dzień dzisiejszy — centralna komisja odbyła 6 posiedzeń (16 grudnia, 20 grudnia, 10 stycznia, 13 stycznia, 17 stycznia i 20 stycznia), na których oddłużono następujące związki samorządowe:

Miasta DAWIDGRÓDEK, STOLIN, WILEJKA, Tomaszów lubelski, Brody, Kowel, Stanisławów, Złoczów, Założce, powiaty Września, Działdów, Pinczów, Kielce, BIAŁYSTOK, BRASŁAW, POSTAWY, SZCZUCZYN, Sambor, Sokal, Chełm, Ozorków. Decyzję co do pięciu związków, których sprawy rozpatrywane były w tym okresie, wypadło z rozmaitych powodów odroczyć na pewien okres czasu.

Za przykład mogą służyć ułożone już statystyki, dotyczące oddłużenia 9 związków samorządowych (miasta Dawidgródek, Stolin, Wilejka, Tomaszów lubelski, Brody, powiaty Wrześnja, Działdów, Pinczów i Kielce). Zadłużenie wobec osób prawno-publicznych 9 związków (centralna komisja nie rozpatruje w pierwszej instancji wierzytelności prywatnych) wyniosło 9,160 tys. zł. zarówno długów długo jak i krótkoterminowych, jak wreszcie długów wiszących (wierzytelności skarbu państwa, funduszów państwowych, ubezpieczeń społecznych, kas komunalnych, powszechnego zakładu ubezpieczeń wzajemnych, banku gospodarstwa krajowego, państwowego banku rolnego i t. d.).

Z wyżej wymienionych długów na łączną kwotę 9.160 tys. zł. centralna komisja umorzyła 3.236 tys. zł. czyli 35 procent. W niektórych wypadkach, jak np. w stosunku do szczególnie zadłużonego powiatu kieleckiego, centralna komisja umorzyła 50 procent długów publiczno prawnych.

Poza umorzeniem części zadłużenia, centralna komisja przyznała im daleko idące ulgi w dziedzinie oprocentowania, skonsolidowania, skonwertowania, roztermlnowania długów, przyznając w wielu wypadkach karencję, bądź tylko w płaceniu odsetek, bądź także w stosunku do spłaty kapitału. W wyniku tych wszystkich ulg ciężar rocznej obsługi długów wszystkich oddłużonych związków samorządowych został zmniejszony o przeszło 50 procent w stosunku do sum, które musiałaby być wpłacone, gdyby oddłużenie nie nastąpiło. Efekt finansowy decyzyj centralnej komisji jest więc dla oddłużonych związków niezmiernie doniosły.

Od nowego roku posiedzenia komisyj odbywają się dwa razy na tydzień pod przewodnictwem ministra IGNACEGO MATUSZEWSKIEGO lub ministra MAURYCEGO JAROSZYŃSKIEGO. Na każde posiedzenie komisji wnosi się sprawy oddłużenia pięciu miast lub powiatów.

Spuszczenie na wodę nowej niemieckiej łodzi podwodnej



W Kilonji odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę nowej niemieckiej łodzi podwodnej „U 19".
Na ilustracji — uroczysty akt podniesienia bandery na nowej łodzi.

Podziękowanie

Wielce Szanownemu Doktorowi *Jerzemu Dobrzańskiemu* za szczęśliwe przeprowadzenie ciężkiej operacji mej żonie i nazwyczaj troskliwą opiekę w chorobie składam w imieniu całej naszej rodziny i własnem najserdeczniejsze podziękowanie

Roman Miłkowski

Podziękowanie

Wszystkim P. T. Lekarzom Lecznicy d-rów Dobrzańskiego, Erdmanowej, Janowicza i Karnickiego, całemu personelowi kliniki oraz p. d-rowi K. Kisielowi — za leczenie i troskliwą opiekę w chorobie mej żony, tą drogą składam gorące podziękowanie

Roman Miłkowski

Generałowie Rydz-Śmigły i Litwinowicz obywatelami honorowymi Grodna

Na uroczystem posiedzeniu Rady Miejskiej w dn. 18 bm. wybrana została delegacja, która ma doręczyć p. gen. Rydz-Śmigłemu dyplom nadania obywatelstwa honorowego m. Grodna, treści następującej:

„Rada Miejska m. Grodna ku uczczeniu XV rocznicy oswobodzenia Grodna i zwycięstwa w bitwie nad Niemnem, odniesionego przez II Armję gen. Rydz-Śmigłego, składając hołd i wyrazy wdzięczności Jej Wodzowi, uchwala zwrócić się do Pana gen. Edwarda Rydz-Śmigłego Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej, z prośbą o przyjęcie obywatelstwa honorowego miasta Grodna, które w dniu dzisiejszym mu nadaje". Grodno, dn. 31 października 1935 r

Na tem samem posiedzeniu, w związku z pożegnaniem odchodzącego do Lwowa p. gen. Litwinowicza, dotychczasowego D-cy O. K. III, wręczono mu dyplom honorowy, treści następującej:

— **„Rada Miejska m. Grodna w uznaniu wysoce obywatelskiego współdziałania w rozwoju kulturalnym i gospodarczym miasta Grodna w czasie ośmioletniego dowodzenia Okręgiem Korpusu Nr. III, uchwala nadać Panu Generałowi Inżynierowi Aleksandrowi Litwinowiczowi obywatelstwo honorowe miasta Grodna".**

P. K. O. rozwija się

WARSZAWA, (Pat). W dniu 20 b. m. odbyła się w gmachu P. K. O. w Warszawie konferencja prasowa, na której prezes P. K. O. Henryk Gruber poinformował licznie zebranych dziennikarzy o działalności P. K. O. w r. ub.

Ze sprawozdania tego wynika, że w P. K. O. we wszystkich działach nastąpił w ubiegłym roku znaczny rozwój.

Odznaczenia honorowe na salonie plastyki w I. P. S.

WARSZAWA, (Pat). Dnia 20 b. m. **w drugim** dniu obrad komisji nagród salonu plastyków związków zaw. pol. art. plastyków w instytucie Prop. Sztuki przyznano, równorzędne z nagrodami pieniężnemi, odznaczenia honorowe następującym artystom:

Saszy Blonderowi (zw. krakowski), **Henrykowi Gotlibowi** (zw. krak.), **Janowi Hrynkowskiemu** (zw. krak.), **Tadeuszowi Potworowskiemu** (zw. poznański), **Zbigniewowi Pronaszce** (zw. krakowski), **Czesławowi Rzepińskiemu** (zw. krak.), i **Zygmuntowi Waliszewskiemu** (zw. warszawski).

Kronika telegraficzna

— PREZYDENT LIBANJI. Parlament libański wybrał na stanowisko prezydenta republiki Emila Edde na miejsce Habid Paszy El-Soada, którego mandat niedawno wygasł.

— LICZBA OFIAR POŻARU w fabryce kwasu siarczanego w Bari wzrosła do 7 zabitaych i 20 rannych.

KTO WYGRAŁ?

50,000 zł.. — 173404.

Po 10,000 zł. — 19627, 68557, 88940, 122070, 157409, 168387.

5,000 zł. — 37615.

Po 2,000 zł. — 19200, 29021, 52716, 84420, 115328, 137942, 143089, 171109, 173558, 186375, 191509.

30.000 zł. — 114191.

Po 10,000 zł. — 13741, 25472, 85108, 148731.

Po 5000 zł. — 8565, 35085, 39393, 114698, 146808.

Po 2,000 zł. — 3, 21842, 40647, 43552, 67393, 74972, 104167, 105288, 106245, 111584, 121967, 146501, 155942, 177011, 178752, 181879, 186923.

SOWIECKO-NIEMIECKIE POGAWĘDKI

Od czasów dojścia Hitlera do władzy ustała intymna przyjaźń niemiecko — rosyjska. Stało się to nie odrazu. Przeciwnie, w pierwszych miesiącach Trzeciej Rzeszy w Niemczech nurtował jeszcze dość poważny prąd prorosyjski. Prąd ten posiadał swych zwolenników w obozie konserwatywnym, dość wpływowym za czasów życia prezydenta Hindenburga, szczególnie zaś wśród generalicji Reichswehry. Z biegiem czasu jednak został on stłumiony przez orjentację zachodnią.

Coprawda po dziś dzień w Niemczech istnieją różne zewnętrzno-polityczne prądy. Niezawsze polityka Neuratha jest zgodna z polityką Alfreda Rosenberga. Niektórzy inni dygnitarze Trzeciej Rzeszy też wykazują ochotę do prowadzenia polityki zewnętrznej na własną rękę. Ale mimo pewne rozbieżności zdań miarodajnych mężów stanu Trzeciej Rzeszy, o ile chodzi o zagadnienia polityki zewnętrznej, występujące może bardziej jaskrawo w innych wypadkach, w kwestji stosunków do Związku Sowieckiego dominuje wyraźnie negatywne stanowisko. **Związek Sowiecki dla Trzeciej Rzeszy (jak zresztą i vice versa) był i pozostaje la bête noire...**

Wynika to z szeregu wrogich pod adresem Związku Sowieckiego oświadczeń miarodajnych mężów stanu Trzeciej Rzeszy oraz z postawy prasy niemieckiej wobec Sowietów.

Organ centralny partji hitlerowskiej **„Völkischer Beobachter"**, zgodnie zresztą ze swą tradycją, informuje o Sowietach w sposób wybitnie tendencyjny, aby nie powiedzieć więcej. Podkreśla i uwypukla wszystkie negatywne zjawiska życia Sowietów, natomiast zbywa milczeniem względnie przekręca wszystkie pozytywne zjawiska.

„Völkischer Beobachter" systematycznie wyzyskuje każdą sposobność, aby demaskować knowania Kominternu i prowadzić zawziętą kampanję, skierowaną formalnie przeciwko Kominternowi i bolszewizmowi, de facto zaś przeciwko Rosji.

Wszystko to składa się, zdaniem prasy sowieckiej, na potwierdzenie przypuszczeń, iż **sformułowane przez Adolfa Hitlera w „Mein Kampf" znane wytyczne niemieckiej polityki zagranicznej na Wschodzie Europy — ekspansja terytorjalna Niemiec kosztem pochłonięcia państw bałtyckich i obcięcia Związku Sowieckiego — nadal pozostają w sile.**

Wspominał o tem zresztą premjer sowiecki W. Mołotow w swem ostatniem exposé, na drugiej sesji Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR.

Podkreślił to uzasadniając konieczność podniesienia wydatków na cele obrony narodowej z 8,2 miljardów rubli w 1935 roku na 14,8 miljardów rubli w roku bieżącym zastępca komisarza ludowego spraw wojskowych marszałek Związku Sowieckiego M. Tuchaczewski.

To olbrzymie zwiększenie wydatków na cele wojskowe w Sowietach wywołało odpowiednie echo w Niemczech. I znowuż prasa niemiecka alarmuje opinję publiczną podkreślając olbrzymie zbrojenia Sowietów, wówczas, gdy Sowiety alarmują opinję publiczną świata rewelacjami o olbrzymich zbrojeniach Niemiec.

Jednak te wyścigi zbrojeń i pogróżki wzajemne naszych sąsiadów nie przeszkadzają pewnym sferom niemieckim **nawoływać do rozszerzenia obrotu handlowego pomiędzy Niemcami a Sowietami.**

Stanowisko to jest zresztą zupełnie zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę trudności ekonomiczne, z któremi boryka się Trzecia Rzesza na tle kurczenia się eksportu, braku surowców i obcej waluty. Surowce są Niemcom nader potrzebne, przyczem, zdaniem kół zainteresowanych, całkiem nieistotnem jest czy będą pochodziły z Bolszewji. Rozszerzenie eksportu towarów niemieckich do Rosji może ponadto przyczynić się do skutecznego zwalczania bezrobocia w Niemczech. Wyraz tym dezyderatom kół gospodarczych Trzeciej Rzeszy daje m. in. **„Berliner Börsen — Zeitung"**, organ, znany z zażyłych stosunków z generalicją Reichswehry.

Że tu nie pozostaje tylko przy rozmowach wynika z okoliczności, wymienionych przez W. Mołotowa w swem eksposé: 9 kwietnia 1935 roku został podpisany układ między Niemcami a ZSRR. o udzieleniu przez Niemcy Związkowi Sowieckiemu kredytu w wysokości 200 miljonów marek na 5 lat. Ostatnio zaś koła rządowe Niemiec proponują Sowietom według relacji W. Mołotowa jeszcze większy kredyt na 10 lat.

W. Mołotow oświadczył przy tej sposobności, że chociaż Związek Sowiecki w tej chwili nie potrzebuje w tym stopniu, jak dawniej, kredytów zagranicznych, przeszedł bowiem do opłaty importu gotówką, jednak rząd sowiecki nie odrzuca tej propozycji rządu niemieckiego a limine i gotów jest obradować nad tą ofertą. „Rozwój stosunków handlowo gospodarczych z innemi państwami, niezależnie od panowania w nich tej lub owej siły politycznej, odpowiada polityce Sowietów".

Ostatnio w Niemczech w sprawie stosunków z Sowietami zabrał głos znany działacz i publicysta narodowo - socjalistyczny hrabia Reventlow. Hrabia Reventlow był od dawien dawna zwolennikiem przyjaźni i współpracy z Sowietami.

Przez dłuższy czas jednak, ze względu na panujące w Trzeciej Rzeszy nastroje nie dawał on wyrazu swym prosowieckim sentymentom. Brał nawet udział w prowadzonej w Niemczech kampanji antysowieckiej.

Jak widać jednak — on revient toujours a ses premiers amours — bowiem w tych dniach w organie Reventlowa **„Reichswart"** ukazało się memorandum Bismarcka z 27 maja 1885 roku...

Jakie znaczenie polityczne może posiadać ten dokument historyczny w chwili obecnej?

W przedmowie do publikacji hr. Reventlow zaznacza, że sporo się zmieniło w międzyczasie — niema ani Hohenzollernów ani Romanowych, — ale nadal istnieją Niemcy i Rosja i właśnie, dlatego „memorandum Bismarcka powinno właśnie w tej chwili wywołać ogólne zainteresowanie".

Bismarck omawia w tym dokumencie stosunki Wielkiej Brytanji, Niemiec a Rosji, zaleca **nie przeszkadzać Rosji w jej ekspansji na Wschodzie, bowiem inaczej zwróci się ona przeciwko Zachodowi, oraz uczynić wszystko, aby nie doszło do porozumienia między Wielką Brytanją a Rosją przeciwko Niemcom.**

Jak wiadomo, Niemcy cesarskie nie poszły za ową radą Bismarcka, czego wynikiem był całkiem dla nich niemiły pokój wersalski...

Niewątpliwie rady Bismarcka sprzed 50 lat posiadają dla Niemiec współczesnych pewną aktualność. Polityk ten nie pozbawiony był daru przewidywania.

Nietrudno też domyślić się, co właśnie chciał powiedzieć Reventlow publikując akurat w tej chwili memorandum Bismarcka z 1885 roku. Publikacja ta wywołała, rzecz jasna, szczególne zainteresowanie w Sowietach. „Rozważania hrabiego Reventlowa nad staremi memorjałami Bismarcka są nader ciekawe", piszą **„Izwiestija"** z 14 stycznia: „Społeczeństwo sowieckie bardzo interesuje się stanem umysłów polityków innych krajów i będzie śledziło i nadal badania historyczne pewnych polityków niemieckich".

Zdaniem „Izwiestij" badania historyczne hrabiego Reventlowa nie mają wielkiego znaczenia, lecz posiadają znaczenie symptomatyczne. W każdym razie świadczą o tem, że zwolennicy porozumienia z Rosją w Niemczech odzyskują conajmniej dar słowa.

Spectator.

Kanclerz austrjacki Schuschnigg w Pradze



Powitanie na dworcu w Pradze.

Bójka venizelistów ze zwolennikami Kondylisa

ATENY, (PAT). — Rada ministrów pod przewodnictwem Demertzisa wysłuchała sprawozdania władz policyjnych i ministerstwa sprawiedliwości w sprawie zajść, jakie miały miejsce w Atenach w sobotę wieczorem. Raport stwierdza odpowiedzialność zarówno venizelistów, którzy wywołali zajścia, jak i zwolenników Kondylisa, którzy przyjęli napastników strzałami rewolwerowemi.

Policja spełniła swój obowiązek. Wszelkie pogłoski o zamierzanem odwołaniu prefekta policji są nieprawdziwe. Podczas sobotnich zajść jedna osoba utraciła życie, a 8 jest rannych. — Rząd ma wydać surowe zarządzenia uniemożliwiające powtórzenie się podobnych incydentów.

Czy brzydotą miasta Wilna się zwiększa?

Pewien poważny miłośnik Wilna rzekł do mnie razu pewnego: — Brzydota naszego miasta coraz bardziej się zwiększa. — Dlaczego? — pytam zainteresowany. — Przecież pan jeszcze przed chwilą zachwycał się Wilnem, jako jednem z najpiękniejszych miast Rzeczypospolitej.

— Brzydota miasta się zwiększa — ciągnął ze smutkiem — ponieważ łapczywa troska o „chleb nasz powszedni" zdusiła w obywatelach poczucie konieczności piękna w mieście. Nie czas ponoć sadzić róże, kiedy lasy płoną. Proszę uważnie się przyjrzeć — tu wskazał na... pewną ulicę. Przecież co przedniejsi i dowcipniejsi kupcy-obywatele bez różnicy wyznań i narodowości, zaczynają już nam swojem kramarskiem reklamiarstwem na głowy włazić.

— Żarty na stronę, o co chodzi? — pytam zaintrygowany.

— Bo czy owe wywieszki na drągach wywieszki-szyldy tak szkaradne i obrzydliwe nie szpecą naszych wąskich ulic, zwłaszcza ulic starego, zabytkowego miasta Wilna? Czy kupcy-obywatele, chcąc zwabić do siebie kupujących, nie biją nas po głowie swoją brzydotą, swoim brakiem gustu artystycznego? Czy kapitalny brak zrozumienia form zwłaszcza zabytkowych ulic w naszem mieście nie jest karygodny pod względem obywatelskim? Czy krzykliwość wysterkania się reklamowego, konkurencyjne, zaraźliwe wysadzanie się jednego kupca przed drugim dla zwabienia klienteli nie świadczy o zaniku kultury estetycznej szerokiego ogółu wilnian, nie świadczy o zaniku **miłości do pięknego miasta**, nie świadczy o zwiększającej się brzydocie naszego Wilna?

Rozmowa powyższa była prowadzona jeszcze... w zeszłym roku. Zaniepokojony odkryciem **wdzierającej się brzydoty, czyli zła kulturalnego do miasta**, zacząłem owym „wywieszkom na drągach" oraz przy tej okazji i szyldom sklepowym i niesklepowym przyglądać się bacznie. Istotnie doszedłem do przekonania, że pod tym względem z dnia na dzień **brzydota miasta się zwiększa.**

Aby jednak owi co dowcipniejsi kupcy-obywatele nie uważali mnie również za pewnego rodzaju estetycznego dowcipnisia, przypomnę im łaskawie, że na temat owych „wywieszek", gdy one od paru lat zaczęły nagminnie się zjawiać w Wilnie, już dwa razy pisałem w „Słowie". Niestety, ani Zarząd Miejski na to nie zwrócił uwagi — mimo, że wciąż się głosiło, że (ach!) Wilno jest najpiękniejszem miastem świata, że jest duchową stolicą Polski — ani też tem przejęli się obywatele.

Zaczęło się dziać wprost przeciwnie. Sądziłem i sądzę, że jest rzeczą wysoce nieprzyzwoitą krzyczeć na cały świat o pięknie Wilna, a jednocześnie bezmyślnie, bezserdecznie, bezwolnie godzić się lub samemu przyczyniać się do obrzydzania tego miasta, kamienic, owych „mówiących historycznych kamieni". A zatem na pytanie: czy brzydota miasta Wilna się zwiększa, ze smutkiem muszę odpowiedzieć: — tak, brzydota Wilna stale się zwiększa.

Pokazano mi razu pewnego ciekawy zabytek sztuki złotniczej, kościelnej, ozdobiony „z pobożności" jarmarczną biżuterją: broszeczkami, kolczyczkami, pierścioneczkami — sztuka po 10 gr. Musiałem długo przekonywać księdza administratora, aż uznał, że „wiecheć słomy" nie może być nigdy „ozdobą" — nawet z żarliwej pobożności—dzieła sztuki. Wartość artystyczna zabytku jest jego ozdobą nad ozdobami. Nieprzymierzając, owe „wywieszki na drągach" i szyldy, pomyślane bez żadnego gustu literniczego i bez żadnego zharmonizowania z fasadami domów i ulicą — to również takie kupieckie „zdobne" **wabiące wiechcie słomy**, potępienia godne i jak najszybszego zdjęcia nawet według zasad estetyki małomiasteczkowej. Brzydota bowiem odstrasza, ale nie wabi.

Dziś znowu szukam argumentu, aby w jakikolwiek skuteczny sposób przemówić do obywateli-kupców (a może do obywateli-właścicieli domów, a może do Magistratu, a może do ogółu obywateli!) o

Podbój biegunów trwa



Lincoln Ellsworth

Ostatnio nadeszły dwie wieści, świadczące, że podbój obu biegunów, podbój Arktydy i Antarktydy trwa w dalszym ciągu. Jedna wieść dotyczy szczęśliwego odnalezienia zabłąkanego wśród lodów bieguna południowego Anglika Lincolna Ellswortha, zaś druga — głosi, iż sławny ze swej projektowanej od dłuższego czasu, lecz niedoprowadzonej jeszcze do skutku wyprawy na biegun półn. łodzią podw. Amerykanin Hubert Wilkins zamierza wznowić swą podwodną eskapadę w maju r. b.

LINCOLN ELLSWORTH.

Wyprawa Lincolna Ellswortha omal nie zakończona śmiercią badacza i jego pilota Hallock Kenyona odbywała się właściwie w terenie, pozyskanym dla atlasów geograficznych przez admirała Byrda w czasie jego pamiętnych dwukrotnych podróży odkrywczych w strefy antarktyczne. Ellsworth wraz ze wspomnianym już pilotem usiłowali (poraz trzeci zrzędu) przelecieć nad kontynentem, nazwanym przez Byrda „Małą Ameryką". Lecieli oni z zachodu na wschód, przebywając przestrzeń około 4 tys. km., aż do chwili przymusowego lądowania. Aparat był już niezdatny do użytku, przeto obu śmiałkom nie pozostało nic innego, jak zbudować sobie wzorem Eskimosów igloo (chata w śniegu), przenieść tam wszystkie — bardzo szczupłe — zapasy żywności, to, co ocalało z rozbitego samolotu, no i oczekiwać zmiłowania bożego. Na szczęście aparat radjowy, uszkodzony przy lądowaniu dał się po pewnym czasie naprawić. Dwaj rozbitkowie wystukiwali więc na nim na zmianę rozpaczliwe SOS w śnieżą przestrzeń. Instrumenty pomiarowe uległy rozbiciu, więc rozbitkowie nie mogli określić miejsca swego pobytu, która to okoliczność mocno utrudniała ewentualny ratunek.

Ellsworth i jego towarzysz mieli jednak szczęście. Po 7 tygodniach pobytu w zagubionem w niezmiernych przestworach „Małej Ameryki" igloo, po 59 dniowem coraz bardziej beznadziej... radjo-wołaniu o pomoc — zostali usłyszeni przez pilota samolotu, wysłanego na poszukiwania ze statku „Discovery II".

Dalszych wypadków łatwo się domyśleć. Określono miejsce przymusowego lądowania obu Anglików, wysłano drugi samolot i zabrano obu podbiegunowych Robinsonów na pokład „Discovery II". Czas był najwyższy. Baterje radjostacji rozbitków były już na wyczerpaniu. Zapasy żywności też. W ostatniej więc niemal chwili udało się wyrwać z mroźnej paszczęki bieguna południowego dwie ofiary.

KAPITAN WILKINS.

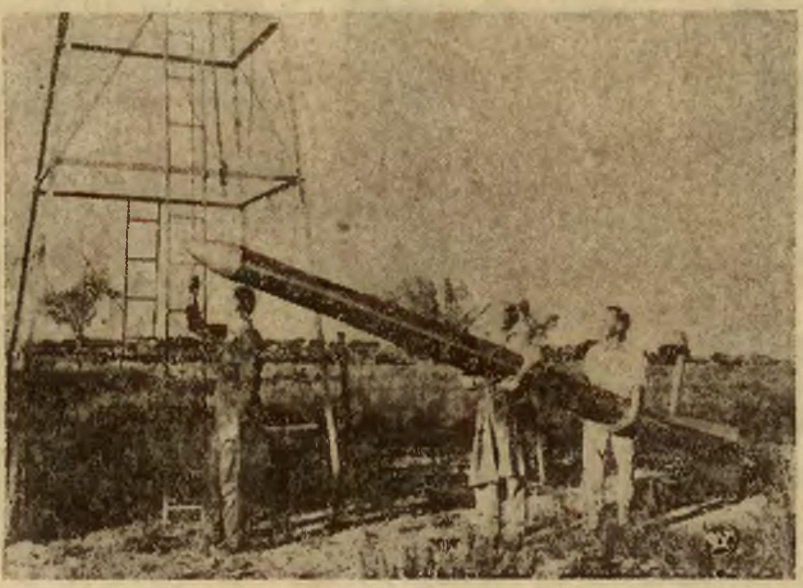
A teraz Wilkins, niestrudzony bohater niedoszłej jeszcze do skutku wyprawy łodzią podwodną na biegun północny. Atakowano już biegun różnemi sposobami: pieszo, statkiem, na saniach, w balonach, w sterowcach, w samolotach. Kapitan Wilkins postanowił zaatakować go w łodzi podwodnej, wychodząc z założenia, że biegun otoczony jest morzem, pokrytem grubą powłoką lodowo—śnieżną. Pomysł coprawda nie nowy. Zainicjował go genjalny fantasta i niezrównany popularyzator wiedzy przyrodniczej Juljusz Verne już przed kilkudziesieciu laty w jednem ze swych, jakże w swoim czasie rozchwytywanych romansów: „20 tysięcy mil pod wodą". Kto czytał tę książkę, ten pamięta, że tajemniczy kapitan Nemo zdołał dostać się na swym „Nautilusie" drogą podwodną na biegun południowy, przyczem w drodze powrotnej omało nie uległ zmiażdżeniu w podwodnych ruchomych korytarzach lodowych i jedynie z wielkim trudem, narażając załogę łodzi podwodnej ... uduszenie zdołał się wydostać na powierzchnię.

Wilkins chce zdobyć na swym Nautilusie biegun północny. Przed kilka laty próbował już tego dokonać, lecz zawrócił z połowy drogi spowodu detektów swego podwodnego wehikułu. Była to stara, wyranżerowana przez admiralicję amerykańską wojenna łódź podwodna, przerobiona zgrubsza przez mechaników pod kierunkiem Wilkinsa. Czy to łódź była zbyt sfatygowana, czy to przeróbki zbyt pośpieszne i zbyt niedokładne — dość, że wehikuł zawiódł i kapitan Wilkins z nosem na kwintę musiał skapitulować.

Energiczny A...rykanin, rozporządzający notabene znacznemi środkami pieniężnemi nie dał jednak za wygraną. Przystąpił do budowy łodzi zupełnie nowej i specjalnie przystosowanej do tych trudności podróży, jakie napotykają na swej drodze badacze polarni i jakie Wilkins przezornie przewiduje. Najważniejszą kwestją techniczną, jaką rozwiązać musi Wilkins jest kwestja odporności łodzi na działanie hamujące i miażdżące zwałów lodowych przez jakie wypadnie się łodzi w strefie podbiegunowej przebijać. Chodzi o to, by nie zawiodła śruba czy też pompa, przy pomocy których łódź ma posuwać się naprzód. Pozatem należy zapewnić łodzi możliwość przebicia się na powierzchnię, chociażby nawet poprzez grubą powłokę lodową.

O ile te kwestje zostaną przez Wilkinsa rozwiązane pomyślnie, w takim razie miejmy nadzieję, że w maju, czerwcu czy też lipcu r. b. kapitan Wilkins zrealizuje fantastyczne rojenia Verne'a i zapoczątkuje nową erę w dziejach walki o bieguny. **NEW.**

Wciąż próby z rakietami



Mimo szeregu niepowodzeń, w Ameryce wciąż ponawiane są próby doświadczeń z pociskami rakietowemi, mającemi w przyszłości, według zapewnień wynalazców - konstruktorów, ułatwić komunikację osobową na dużych odległościach a przynajmniej zapewnić błyskawiczny przewóz poczty. Do liczby upartych eksperymentatorów przybywa obecnie prof. Amerykańskiego Uniwersytetu w Worcester, R. H. Goddard, który przygotowuje nowe próby z rakietą stratosferyczną własnego pomysłu. Na zdjęciu — przygotowania do wystrzelenia rakiety.

Almanach amerykański

Na początku roku bieżącego ukazał się w Ameryce ogromny almanach, zawierający biografje wszystkich wybitniejszych ludzi doby obecnej. Rozmiar miejsca, poświęconego poszczególnym znakomitościom, charakteryzuje doskonale rodzaj zainteresowań szerokiej publiczności amerykańskiej, wśród której almanach cieszy się znacznem powodzeniem. I tak, jeśli chodzi o wybitne osobistości europejskie, Mussoliniemu np. poświęcono 40 wierszy druku, Stalinowi 4 i Hitlerowi 10. Prezydent Roosevelt zajmuje tylko 18 wierszy, co nie jest wiele, gdyż jego poprzednikowi, prezydentowi Hooverowi poświęcono dwa razy tyle wierszy. Natomiast każda ze słynnych amerykańskich gwiazd filmowych poszczycić się może w almanachu biografją, obejmująca 200—300 wierszy.

NA MARGINESIE

Grunt to postęp

Żyjemy w czasach gwałtownego postępu. Puste rubryki w tablicy Mendelejewa wprost w naszych oczach zostały wypełnione (nowoodkrytemi pierwiastkami), auto coraz skuteczniej wypędza konia, maszyna robotnika — a już na wszystkich frontach rozegrała się walka z staroświeckim „pomyślunkiem".

Rozwija się kunszt, nic więc dziwnego, że muszą powstawać odpowiednie uczelnie.

Zagranicą kształci się studentów w skomplikowanej sztuce gotowania, a młode, coprawda chyba niezbyt urodziwe, damy, chcąc opływać we wszystkie cnoty niewieście, przechodzą rekrucki kurs w szkole narzeczonych.

Wszystkiego przy odrobinie dobrej woli można się nauczyć.

Gdyby snobistyczni obywatele chcieli afiszować się zdobytemi umiejętnościami, obok klasycznego tytułu „absolwent wód mineralnych" — metrowe wizytówki głosiłyby: słuchacz kursów automatycznego telefonowania, przechodzenia prawidłowo przez jezdnię i t. d.

Niebrak oczywiście takich przybytków wiedzy, które po wielu latach nauki wypuszczają ludzi, jak to się powiada „na bruk". Facet ma dyplom doktora filozofji czy inny, a potem jełczeje gdzieś za 50 zł. miesięcznie. Albo co gorsza —z godnością szlifuje bruki.

Niektórym jednak o to właśnie chodzi, o tę umiejętność savoir vivre'u na bruku.

„Kurjer Polski" z dnia 18.I.36 r. podaje taką ciekawostkę:

„Przypadkowo zupełnie udało się policji czeskiej wykryć istniejącą od kilku lat pod Pragą... szkołę żebraczą.

W szkole zastała policja dwudziestu sześciu uczniów i dwóch nauczycieli. Uczniów uczono tam jaknajpoważniej w świecie trudnego kunsztu żebraczego.

Uczono ich, jak udawać mają ślepych, jak głuchych, jak niemych

Jak udawać mają ...kich, beznogich, sparaliżowanych.

Jak budzić litość w przechodzącej kobiecie, mężczyźnie, starcu.

Jak dziękować za otrzymany datek, tak, aby tę samą spotkaną osobę jutro móc znowu o datek poprosić.

Policja zlikwidowała oczywiście tę osobliwą szkołę. Jak się okazało, kurs nauki w szkole trwał cały rok, „czesne" było tak wysokie, że na uczęszczanie do „uczelni" mogli sobie pozwolić tylko nieliczni kandydaci na żebraków"

Program uczelni, jak widać był bardzo złożony. Kurs trwał przez cały okrągły rok. Bo też w dzisiejszych trudnych czasach trzeba doprawdy posiąść kunszt, aby pozbawić bliźniego ostatnich jego paru groszy...

A wogóle to nic nowego. Za „naukę" trzeba było grubo płacić. Do „szkoły" dostać się mogli tylko co zamożniejsi i napewno za protekcją

I kogo tu można zadziwić. U nas te rzeczy stosuje się wytrwale od dosyć dawna... **amlk.**

—(:)—

Nakłady sowieckie dla dzieci

Publiczność sowiecka od starców do dzieci lubi bajki, najpoczytniejsze są utwory Czukowskiego, poszczególne jego bajeczki wychodzą po 100—250 tys. egzemplarzy — Wydanie „Mojdodyra" 20! ...dzie w roku 1935 w 400 tys. egzemplarzy, a Marszan wydaje swą „Pocztę" w 500 tys. egzem. W sumie Marszan wychodzi w tym roku nakładem 2500000 egzemplarzy. I tak dalej. — Przytaczamy te cyfry za „Skamandrem" — są one wymowne. *a.*

niestosowności szpecących miasto obskurnych wielu, wielu szyldów wileńskich, a zwłaszcza owych „wywieszek na drągach". Zwracam się z serdecznym apelem nietylko do ludności chrześcijańskiej bez różnicy narodowości, lecz również i do ludności żydowskiej. Jest przecież w Wilnie Żydowskie Towarzystwo Przyjaciół Wilna, może ono od siebie podejmie odpowiednią akcję. Przecież Wilno wśród kulturalnych Żydów całego świata jest znanem i miłowanem miastem.

Wyjątkowe piękno i wartość kulturalną Wilna zawdzięczamy dwóm czynnikom: najpierw krajobrazowi lodowcowemu, a następnie twórczej pracy przeszłych kulturalnych pokoleń wileńskich. Wszyscy chyba się zgodzą, nawet socjologowie sztuki, że jeśli piękno Wilna, które przejęliśmy sławnie z przeszłości, nie będzie przez nas, przez pokolenia teraźniejszości kultywowane dla przyszłości, wtedy siłą rzeczy tego piękna będzie coraz mniej, jak się to dzieje na naszych oczach w Krakowie, brzydota miasta będzie się zwiększać i z Wilna, duchowej stolicy Polski stanie się miasto wileńskie — Grajdołkiem, którego jedną z osobliwości dekoracyjnych będą drągi z „wiechciami słomy" przed sklepami. Ubywać będzie stopniowo piękna w mieście w miarę naturalnego wzrastania ludności rdzennej lub napływowej — jeśli jednocześnie zorganizowane miejskie biuro regulacyjne, nie będzie dbać o urbanistyczny, właściwy Wilnu krajobraz, jeśli nie będzie ono stwarzać coraz to liczniejszych, nowych **widoków pięknych Wilna,** jeśli obywatele będą odgradzać się bezmyślnie od tych pięknych widoków płotami i szpetnemi czynszówkami, jeśli kupcy-obywatele piękne widoki samego Wilna będą szpecić lub zasłaniać „wywieszkami na drągach" oraz obskurnemi szyldami — o brzydkich literach, o brzydkich wymiarach, o brzydkich kolorach, słowem — jeśli wszyscy obywatele miasta więcej będą dbać o swoje egoistyczne interesy niż o społeczne piękno Wilna, jeśli nie będą tego piękna kochać i o nie drżeć, jako o rzecz drogą i sławną w Polsce, na Litwie i na świecie.

Miałem pierwotnie zamiar w tym artykule wymienić te wszystkie **niebaczne firmy,** na ważniejszych — pod względem zabytkowym —ulicach Wilna, które wysadziły się na konkurencyjne „wywieszki z drągami". Zaniechałem tej przykrej roboty. Mam bowiem nadzieję, że nowy konserwator p. dr. Piwocki, który zawitał do nas z Lublina, zrobi wreszcie z tem porządek na mocy „Ustawy o ochronie zabytków sztuki i kultury", w zabytkowej części Wilna, a magistrat, jak słyszałem, też ma już tego „kramarskiego piękna" dość i do „wywieszek" oraz do szyldów nieharmonizujących z fasadami domów ma się wziąć na serjo.

Nie jestem jednak absolutnym wrogiem „wywieszek". Całkowicie uznać należy — zgodnie z tradycją kulturalnego handlu europejskiego — „wywieszki" artystyczne, projektowane przez artystów, coś w rodzaju gmerków rzemieślniczych lub znaków firmowych, „wywieszki", któreby były sylwetkowem lub barwnem ożywieniem „tunelu" ulicy, a nie jego szpeceniem.

Aby dać Szanownym Czytelnikom możność swego własnego w tym względzie artystycznego doświadczenia **stosowności i niestosowności piękna i brzydoty** „wywieszek", proponuję dla analogicznego przykładu przejść się do kościołów po-dominikańskiego św. Ducha i św. św. Janów i zwrócić uwagę na tamtejsze żyrandole w kośc. św. Ducha — to złoto-kryształowa pajęczyna lichtarzowa, nie zasłaniająca wnętrza świątyni, lecz je urozmaicająca. Żyrandole zaś w kościele św. św. Janów — to straszliwe, czarne koła świecowe, przygniatające wnętrze razem z modlącymi się oraz skandalicznie zasłaniające o wysokiej wartości artystycznej wielki ołtarz. Piękno żyrandoli św. Ducha współgra rytmicznie z rokokowem wnętrzem kościelnem, brzydota żyrandoli św. św. Janów wnętrze kościelne rozsadza, a genjalny rytm ołtarza psuje. Analogicznie biorąc, tak samo „wywieszki" rzemieślnicze, sklepowe, fabryczne i wolnych zawodów mogą być piękne, brzydkie, stosowne i niestosowne, wzmagające piękno miasta lub brzydotę

Dr. Piotr Śledziewski.

Dyskusja na marginesie procesu jedenastu

Poszukiwania nowej syntezy

Przemówienia niektórych obrońców podczas procesu jedenastu w Wilnie w ich części ogólnej dały bogaty materjał dla analizy i bezstronnej, SPOŁECZNEJ oceny stanowiska i dążeń ogromnej większości dzisiejszej młodzieży. Są przeto te części przemówień obrończych wartością która się nie wyczerpuje w ramach jednego procesu. Powinny one stać się przedmiotem uwagi i zastanowienia dla tych wszystkich, którzy stanowisko ideowe młodzieży wraz z szeregiem łączących się z tem zjawisk potrafią potraktować szerzej, jako PROBLEM SPOŁECZNO — POLITYCZNY współczesnej nam epoki. Są one też elementami dyskusji „na marginesie procesu", która w naszem społeczeństwie nie powinna zamrzeć.

Wychodząc z powyższych założeń podajemy poniżej tę część przemówienia adw. B. Krzyżanowskiego na procesie, która dotyczyła IDEOLOGICZNEJ jego strony. Sąd Okręgowy nie zgodził się na odczytanie wszystkich wyciągów z dzieł, na które adw. Krzyżanowski się powoływał, zaznaczając, że sądowi wystarczy wskazanie odpowiednich miejsc, a wówczas sam je odczyta podczas narady.

Poniżej podajemy tę część obrony adw. Krzyżanowskiego wraz z przeważną częścią tych wyciągów. (RED).

„Gdy w dniu wczorajszym p. Oskarżyciel publiczny skończył swoją prawie 7-mio godzinną mowę, to zdawało mi się, że p. Prokurator przemówienia swego nie skończył jeszcze, że oskarżenie zawisło w powietrzu i nie trafia do celu. Zbyt była duża dysproporcja między karą, której się domagał oskarżyciel, a przejawami tego odcinka żywego życia, które on posadził na ławę oskarżonych; obawiam się, że jeżeli oskarżyciel zastosuje taką samą metodę w replice, to choćby mówił znowu tak samo długo będzie miał miejsce ten sam rezultat. Wychodzi on ze stanowiska jedynie formalistyczno - logicznego bez uwzględnienia tego, co stanowi duszę, świat myśli i uczuć wileńskiej, a zresztą nietylko wileńskiej młodzieży na wyższych uczelniach Polski. P. Prokuratorowi być może się wydaje, że wobec zamknięcia Wilna i Wileńszczyzny od dwu sąsiednich państw — jesteśmy za piecem, gdzie możemy spędzać życie w spokoju i ciszy. Tak nie jest: pomimo zamknięcia granic, na głowy **młodzieży naszej wieją zewsząd ideowe wiatry i nic, co ludzkie, co potrąca o zagadnienia lepszej, świat lejszej doli człowieka, obywatela, społeczeństwa wogóle i w Polsce w szczególe, co wchodzi w zakres zagadnień i ujęć gospodarczych, społecznych i politycznych nie jest jej obce** i jest przez nią, w tym najlepszym, najswobodniejszym okresie jej życia uprawiane i przeżywane.

Ta strona ich życia została przez P. Prokuratora zupełnie pominięta; to stanowi lukę w jego długiem przemówieniu; ja czynię próbę podania tak, jak ja rozumiem przynajmniej niewielkiej części tego ideowego materjału. Powołuję się przytem na kilka źródeł. Nie chcę streszczać, aby czegoś nie pominąć, czegoś nie podać nieściśle, dlatego wolę przecytować odnośne ustępy

Zaczynam od **H. G. Wells'a,** światowej sławy autora wielu dzieł, tłumaczonych częściowo i na język polski. W r. 1934 zwiedził on Rosję Sowiecką, przyjrzał się jej dobrze, odbył długą, bardzo ciekawą konferencję ze Stalinem. Wells wyjechał z Rosji, pozostając takim samym przeciwnikiem panującego tam regime'u, jakim był i przedtem. Następnie Wells w roku ubiegłym odbył podróż do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej; po powrocie napisał niewielką książeczkę pod tytułem **„New Amerika — New World"** — Nowa Ameryka — Nowy Świat, odnosząc to ostatnie słowo i do całej kuli ziemskiej; oto jak on ujmuje stan doby obecnej.

„Nie jesteśmy przygotowani na to wyłonienie się, które wzbierało przez wieki, ażeby nas wreszcie tak nagle zaskoczyć. Myślimy kategorjami języka, narodowej literatury i tradycji w polityce. Przedziały narodowościowe nie istnieją, cały świat stoi dla nas otworem, ale trudno nam z tego wyciągnąć konsekwencje. **Doszliśmy do potęgi — do olbrzymiej potęgi i umiemy jej użyć tylko na wzajemną niesprawiedliwość,** zgodnie z metodami wojowniczej przeszłości. **Opływa nas dostatek i nie wiemy jak rozdzielić albo zużyć bogactwa, które potrafimy wyprodukować.** Możemy wzlecieć do zenitu, albo pogrążyć się w najgłębsze morza. W parę dziesiątków godzin możemy unieść się do najbardziej oddalonych zakątków ziemi i jesteśmy tak pożałowania godni, oszołomieni przez te dary losu, jak królik, któremu danoby oczy, ręce i siłę człowieka. Wynalazki i wiedza ścisła zaskoczyły znienacka nasze uczucie i wyobraźnię. **Nasze ideje społeczne i polityczne, nasza moralność, ambicja i odwaga dotychczas nie osiągnęły odpowiedniej ekspansji.**

Obraz całej współczesnej ludzkości, szeroko wziąwszy, jest nieudolną, a głównie nieinteligentną odpowiedzią ludzkiego nieprzystosowanego umysłu na napór wciąż rosnących sprzeczności. ...Stwierdzamy, że „cywilizacje" i kultury — prawa, instytucje polityczne, ekonomiczne metody, lojalności, etyki, religijne i poetyczne interpretacje — które służyły nieźle do podtrzymania nas w powolniejszej i bardziej zrównoważonej przeszłości, działają coraz bardziej i bardziej rozprzęgająco i niebezpiecznie. Jednak wciąż pragniemy siły umysłu i woli, aby próbować gigintycznych sprostowań i nowych konstrukcyj, na które nastają potężne zmiany naszych warunków.

— — — — — — — — — — — — — —

Naprężenia mogą w przyszłości ulec zmianom, ale oto, jak przejawiają się teraz. Po pierwsze, nad całym światem wisi możliwość tej ogarniającej wszystko ruiny, społecznej dezorganizacji i beznadziejnie bezcelowego cierpienia, które rozumiemy, gdy mówimy o „niebezpieczeństwie wojny". Ludność przez wieki babrała się w wojnach i podbojach, chociaż przewaga przechodziła od narodu do narodu, postęp i wyścig trwały, ale dziś stwierdzone zostało przez rzesze, że z ogólnemi zmianami proporcyj w ludzkich sprawach, **wojna w naturze swojej zmieniła się najzupełniej.** Zmieniła się w coś monstrualnego, przerażającego i przeciwnego temu, co ludzkie. To stwierdzenie jest dziś rozpowszechnione szeroko. Nie trzeba go nikomu „wpierać". Ludzkość robi zadziwiająco mało w celu zatrzymania tej zbliżającej się i narastającej groźby, ale że coś robić powinna, o tem rozprawiać nie trzeba. To jest komunał. A tymczasem floty wojenne rosną, nowe armje wzbierają, a narody poddańczo są im uległe.

Po drugie, jest jak świat szeroka troska ekonomiczna, dzięki faktowi, że z wzrastającą sprawnością produkcji, wytwórczość środków przez system nieograniczonej konkurencji zysków na wolnym rynku, daje coraz to mniej zadowalające rezultaty. **Dławimy się produktami spożywczemi i głodujemy.** Życie ekonomiczne jest zagwożdżone, a cały świat próbuje różnorodnych eksperymentalnych kontroli i przepisów. **Olbrzymie warstwy naszej ludności pozostają w niedostatku, skroskane i zbiedzone i — co jest krańcowe niebezpieczne — niezatrudnione i beznadziejnie zniecierpliwione.** Miljony cierpią dotkliwą fizyczną nędzę. I w obliczu nadprodukcji to się odczuwa jako nędzę niepotrzebną.

Po trzecie, istnieje skomplikowany przez przemysłowy zamęt i komplikujący go jeszcze przerost kapitału, który wyszedł z zeszłego wieku, taki, że **własność, która kiedyś była przeważnie namacalna i odpowiedzialność, która kiedyś była uczciwie określona, zostały zagubione w skomplikowanej sieci czeków, obligacyj, koncesyj, udziałów, uroszczeń i zamaskowanych i nie wyśledzonych machinacyj.** Sprytni ludzie „nagrywają" rynki, żonglując w zawiłem pomieszaniu, robią majątki, wydają je, dezorganizują i komplikują naturalne trudności naszej sytuacji w węzły, których nie możemy nawet przeciąć.

Te są trzy główne czynniki zmiany, która wyziera z dzienników, z codziennych dyskusyj, z politycznego życia; problem wstrzymania postępu rozwoju zniszczenia wojennego, problem socjalizacji i reorganizacji, w celu przejścia od ubóstwa do dostatku i problem katastrofy pieniężnej, którą zawdzięczamy zupełnemu brakowi wnikliwości naszych organizacyj finansowych w obliczu nierozumnych zarządzeń i współczesnych potrzeb.

Te szeroko przenikające się problemy, problem polityczno-wojenny, problem bezrobocia i problem finansowo-monetarny, rozbiegają się daleko w swoich naturach i znaczeniu i żaden z nich sprawy zupełnie nie wyczerpuje. Ale one są zagadnieniami, które leżą w zasięgu powszechnego rozumienia i właśnie **pod kątem tego potrójnego systemu zagadek musimy dzisiaj studjować ludzkie odruchy.** Jeżeli nowa faza względnego bezpieczeństwa ma być przed nami otwarta, to najgłębszą koniecznością jest taki rozwój umysłu i taka bezwzględna moralna rewizja, taki olbrzymi wysiłek wychowawczy w krótkim czasie, o jakim tylko śmiemy pomyśleć. Ale o wojnie, socjalizacji i pieniądzu myśleć trzeba — ogromnie, powszechnie, głośno i ostatecznie".

A oto stanowisko innego pisarza katolickiego Francuza **Gonzague de Reynolde** w dziele jego „Europe tragique" — Europa tragiczna:

„Jeden świat umiera, inny świat się rodzi, byleby tylko regresja ostateczna się nie rozpoczęła. **W nieładzie współczesnym, pośród antynomji, które nas rozdzierają w głębi impasu, dokąd nas zawiodły błędy — wszystko jest możliwe,** jeszcze jeden raz powtarzam — nawet absurd. I przyszłość leży na kolanach Boga.

Żeby sądzić tę rozkładającą się cywilizację, potrzebny jest punkt wyjścia. W tym względzie stoję na wierzchołku mych zasad i mojej filozofji, mojej wiary katolickiej. Jeżeli mi ją zarzucą, to odrzeknę w tym wypadku, że ta filozofja, te zasady tyleż ważą, co i inne.

Jeżeli zajmę punkt widzenia socjologiczny, albo kantowski, albo bergsonowski, albo nawet maksistowski — to go uznają za zupełnie naturalny. Ale z chwilą gdy się ma światopogląd katolicki—wydaje się, że brak mu objektywizmu".

Zwracam tu uwagę, że autor nie stawia doktryny jemu właściwej wyżej od każdej innej, w tej liczbie marksistowskiej. Następnie składam Sądowi 2 NN. czasopisma francuskiego **„Terre Nouvelle",** poświęconego komunizmowi katolickiemu, symbolizowanemu młotem i sierpem na tle czerwonego krzyża; następnie przytaczam następujące ujęcia znanego socjologa **Florjana Znanieckiego** w dziele jego „Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości:

„Nie przetrwa żadne dzisiejsze państwo, żaden system ekonomiczny, żadna organizacja techniczna, żadna religja, żadna teorja naukowa, które chcą tylko przystosowywać się do nowych prądów". ..."Jest jednak możliwość całkowitego usunięcia kryzysów kulturalnych, a to **przez upłynnienie pewnych systemów, nadanie im takiej struktury wewnętrznej, przy której zmienność twórcza byłaby zjawiskiem normalnem i zgóry zamierzonem,** oraz przez zasadniczą zmianę postaw ludzkich wobec systematów, które nie mogą być tak upłynnione".

(Dalszy ciąg na str. 6).

Fragment niedzielnej manifestacji w Wilnie



Jak wiadomo w niedzielę odbyła się w Wilnie na placu Łukiskim olbrzymia manifestacja przeciw prześladowaniom Polaków w Litwie. Na zdjęciu widzimy część tłumu od trybuny ustawionej na środku placu naprzeciw gm. sądów.

Uposażenie pracowników samorządu m. Wilna

W związku z nowym projektem uposażenia pracowników samorządowych („Kurjer" z dnia 19 b. m.) dowiadujemy się, że pracownicy samorządowi miasta Wilna pobierają uposażenia **najniższe** spośród pracowników wszystkich większych miast w Polsce. Prezydent miasta nprz. w Wilnie pobiera brutto 1283 zł., a po potrąceniach pobory jego wynoszą obecnie około 750 zł. Jeszcze bardziej opłakanie przedstawia się sytuacja materjalna niższych pracowników wileńskiego samorządu miejskiego. W wielu wypadkach pracownicy, nawet z wyższem wykształceniem zajmujący odpowiedzialne stanowiska, obarczeni rodzinami, pobierają 120 zł. mies.

Natomiast projekt o nowem zaszeregowaniu pracowników samorządowych przewiduje, że w wypadku, gdy obecnie pobierane wynagrodzenie jest niższe od przewidywanego ustawą, pozostanie ono w wysokości dotychczasowej.

Uposażenia pracowników samorządowych według projektu ustawy

UPOSAŻENIA BURMISTRZÓW I WÓJTÓW.

Najwyższe pełne uposażenia członków organów zarządzających związków samorządowych w województwie mają wynosić:

Związek samorząd. Starosta krajowy	1.350
Miasta:	
Warszawa prezydent	2.270.40
Wiceprezydenci	1.683.60
Miasta ponad 200 tys. mieszk.	
przełożony gminy	1.683.60
zastępca	1.209.60
Miasto od 150 — 200 tys.	
przełożony gminy	1.293.75
zastępca	1.014.—
„ od 100 — 150 tys.	
przełożony gminy	1.083.60
zastępca	852.24
„ od 50 — 100 tys.	
przełożony gminy	895.50
zastępca	700.40
„ 25 — 50 tys.	
przełożony gminy	736.20
zastępca	565 76
„ 20 — 25 tys.	
przełożony gminy	582.40
zastępca	439.92
„ 10 — 20 tys.	
przełożony gminy	451 54
zastępca	339.48
„ 10 — 15 tys.	
przełożony gminy	451.54
zastępca	339 48
„ 5 — 10 tys.	
przełożony gminy	347,76
„ do 5 tys. mieszkańców	
przełożony gminy	259.78
Niezawodowi przełożeni gmin:	
w gminach miejskich	
od 20 — 25 tys.	319.90
„ 10 — 20 tys.	276.—
„ 5 — 10 tys.	188.—
do 5 tys.	96.60
Gminy wiejskie:	
wójt zawodowy w gminach	
ponad 10 tys.	247.80
do 10 tys.	204.—
wójt niezawodowy w gminach	
ponad 10 tys.	155.—
do 10 tys.	122.36
Odszkodowania wójtów	
w gminach ponad 10 tys.	128.79
do 10 tys.	96.60

UPOSAŻENIA PRACOWNIKÓW.

Najwyższe pełne uposażenia funkcjonarjuszów związków samorządowych będą wynosić po dokonaniu wszelkich potraceń w wojewódzkich związkach samorządowych:

Zastępca starosty krajowego	1.121.28
inni pracownicy	1.014.—
W miastach:	
m. st. Warszawa	1.610 40
Miasta ponad 200 tys. mieszk.	1.169.67
„ od 150 — 200 tys.	975.—
„ 100 — 150	832.14
„ 50 — 100	679.80
„ 25 — 50	548.89
„ 20 — 25	423.—
„ 10 — 20	331.20
„ 5 — 10	267.52
„ do 5 tys. mieszk.	219.44
W powiatowych związkach samorządowych:	
ponad 100 tys. mieszkańców	565.76
do 100 tys. mieszkańców	508.20
W gminach wiejskich:	
ponad 110 tys. mieszkańców	247.80
do 10 tys. mieszkańców	204.25

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

PRZEŁAMANA TRADYCJA.

Poseł ukraiński Celewycz oświadczył, że Ukraińcy małopolscy głosować będą za budżetem obrony państwa, bo „silna i dobrze zaopatrzona armja polska leży także w interesie narodu ukraińskiego“.

Komentując ten fakt „GAZETA POLSKA“ pisze:

Oświadczenie posła Celewycza przełamuje w sposób wyraźny i zdecydowany tę smutną tradycję. Należy to w równie wyraźny sposób stwierdzić. Wprawdzie linja polityki większości stronnictw ukraińskich od dłuższego już czasu odchylała się od założeń poprzedniej negacji, — jednak dopiero obecnie, właśnie przez treść oświadczenia, wiążącego wyraźnie interes narodu ukraińskiego z dobrem państwa polskiego, dobiła do państwowego łożyska. Takich faktów się nie zapomina. Należy je uczciwie ocenić i uznać, że wkładają one zobowiązania wzajemnej lojalności nietylko na stronę składającą deklaracje, lecz i na tę, która ją przyjmuje.

Społeczeństwo polskie powita wystąpienie posła Celewycza z całem uznaniem.

Na czyny zaś, które iść winny za słowami — potrafi odpowiedzieć równie nie słowami tylko.

O SZKOŁĘ DLA MILJONA DZIECI.

„GŁOS NARODU“ rozważa sprawę tego miljona dzieci w wieku szkolnym, które do szkoły nie mogą uczęszczać.

To, co dotąd w tej sprawie pisano i mówiono, ograniczało się wyłącznie do badania możliwości państwa i rządu w tej dziedzinie. I wszyscy publicyści, czy mówcy zgodnie stwierdzali, że — państwo „nie może“ nic więcej zrobić ponad to, co dotąd robi...

Państwo i państwo! Tak, jak gdyby poza państwem nie było już nic! Jak gdyby nie było tego, co nazywamy „społeczeństwem“, „życiem społecznem“, „ruchem społecznym“ itp.

Dziennik przytacza przykład Francji, Belgji i Holandji, gdzie społeczeństwo katolickie stworzyło olbrzymią sieć szkół prywatnych. Tam stwarzano te szkoły przeciw państwu.

U nas jest inna sytuacja. Zachodzi potrzeba tworzenia nowych szkół nie przeciw państwu, ale dla wyręczenia państwa w jego zadaniach, którym podołać nie może. Byłoby to więc dzieło nawet łatwiejsze do wykonania, niż to, które w swoim czasie tworzyli katolicy Holandji, czy Francji.

Artykuł swój autor kończy słowami:

Trzeba zerwać z poglądem, że w tej dziedzinie wszystko należy do państwa. Pokaże się wówczas, że jednak można stworzyć szkołę dla owego historycznego już miljona dzieci, nie pobierających dziś nauki.

PRZYPIECZĘTOWANIE.

Procesowi jedenastu studentów i asystentów USB. poświęca artykuł wstępny „KURJER PORANNY“. Tytuł — „Wstydliwe strony skandalicznego procesu“.

Zdaniem dziennika charakter i zjawisko procesu są banalne.

Lecz geneza i tło danej sprawy mają posmak tak szczególny i pełen wyrazu, tak jaskrawe rzucają światło na umysłowość i moralność pewnych środowisk w naszem społeczeństwie, że zasługuje ona na bliższe zainteresowanie jako zjawisko kulturalne i polityczne.

Autor opisuje w paru słowach, jak „grupa młodzieży“ zerwała ze „Słowem“ i nawiązała kontakt z „Kurjerem Wileńskim“.

Poczem stała się ona, ta grupa oraz dziennik, przedmiotem zawziętych ataków redakcji rozczarowanej do swoich pupilów. Oto plan nowelki czy scenarjusza z życia małomiasteczkowego, przez nieporozumienie toczącego się w przestronnych i historycznych murach Wilna. Pińsk zupełnieby wystarczył.

Nie tu przecież koniec epopei. Tu właśnie dopiero kończy się komedja, a zaczyna gnojówka. Oczywiście, bądźmy spokojni — opatrzona narodowym sztandarem, jak każda polska gnojówka. Oczywiście nie gnojówka, a sama racja stanu, jak każda podłość i każde świństwo w naszej biednej ojczyźnie.

Dziennik, który zainicjował narodziny grupy młodych ideologów, nasilając stopniowo akcję pościgu jej członków, zawiesił wreszcie nad nimi oskarżenie o antypaństwowość, domagają się ingerencji władz bezpieczeństwa i prokuratury. W rezultacie — akt oskarżenia i proces.

Sąd uniewinnił tych oskarżonych,

których głowy żądał publicysta zainteresowanego dziennika. Wyrok wniósł pożądane uspokojenie do środowiska uniwersyteckiego i społeczeństwa poruszonego bolesnym charakterem procesu, a zarazem zaktualizował raz jeszcze zagadnienie rozumu wychowawczego i instynktu moralnego t. zw. starszego pokolenia.

Pokolenie to wszędzie na świecie stoi wobec buntu młodzieży, która przeżywa **okres fermentu myślowego. Ten ferment ma wszędzie charakter socjalno—gospodarczy i obraca się dookoła sprawiedliwego podziału dóbr, czyli lepszego ustroju.**

Ten nurt jej poszukiwań łączy się ze wzrostem uczuć państwowych, z pogłębieniem patrjotyzmu.

Nie wydaje nam się, by można było dowieść przeciwieństwa tej tezy. A zatem należy stanowczo zaniechać **zawstydzającej** procedury przerzucania fermentów **socjalno-ekonomicznych**, nurtujących młodzież, na grunt polityczny i zwężania pojęcia państwa do ram dzisiejszego, grubo połowicznego i mocno mieszanego, ustroju gospodarczego. Nie wolno młodzieży lekkomyślnie ciągać po więzieniach i ławach oskarżonych pod zarzutem działalności antypaństwowej, jeśli się nie ma murowanych dowodów, że uprawia ona rzeczywiście zdradę państwa, a jest np. przeciwniczką jakiejś formy własności prywatnej.

Młodzież angielska jest niemniej radykalna.

Lecz tam cały korpus profesorski, przez system dyskusyj na tematy socjologiczne, ekonomiczne, filozoficzne i nawet polityczne, pracuje nad pogłębieniem jej światopoglądu, i żadnemu angielskiemu publicyście nie przyjdzie do głowy oskarżać go, że się z młodzieżą bałamuci, zamiast pisać donosy do policji.

Pomiędzy Londynem i Wilnem legł poważny dystans przestrzeni i kultury. Lecz tu i tam obowiązują pewne wspólne pojecia. Jeśli pewne poglądy młodzieży wydają się nam kryć niebezpieczeństwo dla przyszłości narodu i rozwoju Rzeczypospolitej, przeciwstawmy im nasze argumenty i nasze doświadczenie. Skłońmy młodzież do pogłębienia tych poglądów, wciągnijmy ją w procesy myślowe, w bogactwo przejawów i potrzeb ducha ludzkiego — bardzo skuteczne lekarstwo przeciw zbyt materjalistycznemu ujmowaniu procesów ustrojowych. Temu, kogo na to nie stać, nie pomoże ani konfident, ani dozorca więzienny, a publicystyka **odwołująca się do nich pozostanie hańbą naszych czasów.**

erg.

Poszukiwania nowej syntezy

(Dalszy ciąg ze str. 5).

Znowu wracam do utworów treści katolickiej. Oto mam przed sobą październikowy z r. 1934 zeszyt **„Przeglądu Powszechnego“** organu OO. Jezuitów, wychodzącego w Krakowie. Powołuję się na dwa artykuły — pierwszy bardzo cenionego w świecie katolickim pisarza **A. Kliszewicza** na temat „Przełom współczesny jako przełom światopoglądu“ i drugi p. n. „Międzynarodowy Kongres Tomistyczny w Poznaniu“. Kliszewicz po dłuższych wywodach oświadcza:

„Przeżywamy oddawna już kryzys światopoglądu; **narody zachodnie jako całość, wyrzekły się światopoglądu chrześcijańskiego,** lecz typ kultury zachodniej utrzymywał się jeszcze przez dłuższy okres czasu dzięki poprzedniemu nastawieniu myśli i i instytucjom, jakie wytworzyły się w okresie światopoglądu chrześcijańskiego. Obecnie jednak dawne duchowe zapasy są na wyczerpaniu i **nieubłagana ręka historji stawia narody europejskie w obliczu konieczności zmiany typu kultury w sensie przebudowy jej,** uzgodnienia jej z światopoglądem, jaki faktycznie dominuje w świecie zachodnim, to znaczy z analitycznym monizmem“. ...„Nacjonalizm wreszcie daje wprawdzie jednostce fizycznej, wyzutej z osobowości, pewną kompensatę w postaci egoistycznego kultu jednostki zbiorowej, do której dana jednostka należy, sam ten **skrajny nacjonalistyczny egoizm naszych czasów musi jednak trochę wcześniej lub później doprowadzić** nieu**błaganie do nowej straszliwej wojny eksterminacyjnej,** zakończeniem której mogłoby być jedynie wytworzenie jednostki zbiorowej typu uniwersalnego, to znaczy Civitatis bolszeviensis w myśl naszych poprzednich wywodów“.

Z artykułu o kongresie Tomistycznym wybieram wzmiankę o udziale profesora Uniwersytetu Katolickiego w Paryżu, **Jakóba Maritaina** i przytaczam z jego referatu, obecnie już przełożonego na język polski i wydanego w Lublinie w r. 1935 następujące ustępy:

„Po uprzedniej likwidacji ustroju kapitalistycznego nastąpiłby specjalny ustrój istytucjonalny, odpowiadający zrzeszeniu współpracowników, pracujących nad jednem i tem samem dziełem. ...Jeżeli zresztą miałoby się wówczas wyjść poza obecny podział na klasy, owe społeczeństwo bez burżuazji i bez proletarjatu nie byłoby bynajmniej społeczeństwem pozbawionem wewnętrznej struktury, zróżniczkowań i nierówności organicznych. Lecz **hierarchja funkcyj nie byłaby przywiązana do warstw dziedzicznych, ściśle określonych związkiem krwi,** jak to było kiedyś — co zresztą w zasadzie było zdrowem rozwiązaniem problemu, — **ani też do warstw, określonych sumą posiadanych pieniędzy,** jak to się dzieje obecnie — co jest niezdrowem rozwiązaniem dla cywilizacji chrześcijańskiej, która już nie może być naiwna, wspólne dzieło, jakie społeczeństwo musiałoby wykonać, nie byłoby dziełem bożem, które człowiek miałby na ziemi zrealizować, lecz byłoby to raczej **dzieło ludzkie, które byłoby zrealizowane na ziemi tak, że coś boskiego, a mianowicie miłość, przeszłoby do środków używanych przez ludzi i do samej pracy...** ...rozchodzi się bowiem o przerobienie całkowite, niejako istotne, o wywrócenie podstaw kultury; **trzeba bowiem osiągnąć prymat życiowy jakości nad ilością, pracy nad pieniądzem, czynnika ludzkiego nad technicznym, mądrości nad wiedzą, wspólnej służby osób ludzkich nad pożądliwością jednostki,** pożądającej ciągłego bogacenia się, albo też nad pożądliwością państwa, zmierzającego do coraz większej władzy.. ...pierwszym warunkiem ze strony samego świata chrześcijańskiego byłoby, by dzisiejszy świat chrześcijański zerwał z ustrojem cywilizacyjnym, który swe podstawy duchowe ma w humanizmie burżuazyjnym a swe podstawy ekonomiczne w produkcyjności pieniądza“.

Oczywista wszystko to, co przytoczyłem powyżej, obejmuje też i Polskę. Jeżeli chodzi tylko o nią samą to warto przytoczyć z książki obecnego Ministra Skarbu p. **Eugenjusza Kwiatkowskiego** „Dysproporcje“ z rozdziału „Dlaczego jest tak źle, skoro jest tak dobrze“ następujące słowa..

„A gdy zdawało się nam, że wreszcie osiągnęliśmy w całej pełni cel naszych walk, gdy wreszcie wydobyliśmy się z uścisków niszczącej niewoli, gdy poraz pierwszy promień prawdziwego, jasnego, słonecznego dnia wolności uderzył w oczy nasze, widzimy i stwierdzamy, że **stanęliśmy nie u kresu, ale u początku kamienistej drogi walk,** nie znających ani pardonu, ani wytchnienia. Co gorzej, podobnie jak przed dawną historyczną Polską, i dziś w syntezie naszego życia wszystko jest postawione na jedną kartę, na jedno wielkie zwycięstwo lub jedno wielkie ryzyko. Nie mamy przed sobą ścieżek i dróg pośrednich, połowicznych, kompromisowych. Albo bowiem zwalimy, pokruszymy, pokonamy i rozwiążemy wysiłkiem własnej pracy cały ten powikłany złośliwie splot trudności i dylematów, a wówczas nowa zupełnie Polska, wolna i demokratyczna, równająca wobec prawa wszystkich swych obywateli, na każdem polu życia pocznie biec naprzód i w oczach jednego pokolenia przetwarzać się na zupełnie nowoczesny, zdrowy i silny organizm, zdolny do dotrzymania kroku w każdym „wyścigu pracy“, albo odwrotnie, w bezradności, sami przywaleni zostaniemy całem rumowiskiem walących się ciężarów i trudności“.

Pana Prokuratora stan umysłów, usposobienień, prób rozwiązań zagadnień ciężkich nie interesuje wcale, gdy snuje on swoją formalistyczną więź. Ale więcej jeszcze: wychodzi on z założeń, negujących młodzieży nieograniczone prawa do studjów, do zdobywania i zgłębiania wiedzy, rozszerzania horyzontów: z niechęcią się godzi na studjowanie Marksa i Lenina i pyta prof. Gutkowskiego i Swianiewicza, opowiadających o pracach i uzdolnieniach naukowych Jędrychowskiego— a dzieła Bucharyna, prace Trockiego, czy też mu były potrzebne dla naukowej rozprawy, którą on napisał? i otrzymuje odpowiedź — „tak, potrzebne, nawet konieczne“; p. Prokurator zapytuje w swojem przemówieniu wczorajszem, co ma Jędrychowski do zebrań i dyskusyj polonistów, co go tam interesowało? — chęć ograniczenia, postawienia młodego człowieka w ramki cenzuralne — widoczna. Te wyliczone powyżej ujemne strony stanowiska władzy oskarżającej, bardzo ważne i doniosłe, łączą się z negowaniem sprawy natury czysto moralnej: p. Prokurator wielokrotnie w ciągu tego procesu zaznaczył, że nie przyznaje prawa młodzieży nierelegowanej za niepłacenie wpisowego do ingerowania do spraw kolegów relegowanych; oburzał się na interesowanie się i wdawanie się oskarżonych w zagadnienie bezrobocia, rzucił pytanie, który z nich osobiście był bezrobotnym? — traktował tę sprawę tak jak gdyby studenterja bezrobociu nie ulegała, co nie przeszkodziło p. Prokuratorowi oświadczyć, że pewien student Białorusin, zbieg z wysp Sołowieckich, jest w tak ciężkiej sytuacji, że dla tego, aby nędznie żyć i nędznie się ubrać pracuje jak zwykły kopacz przy regulacji położonej vis — à vis Sądu — Góry Bouffałowej; p. Prokurator zrobił Jędrychowskiemu zarzut dlaczego nie zerwał stosunków koleżeńskich ze studentami Uniwersytetu pomimo, że sam już ten Uniwersytet ukończył.

Niektóre ujęcia i hasła bolszewickie nabierają w świecie spółczesnym nadzwyczajnego blasku, mienią się wszystkiemi kolorami tęczy — do nich należy hasło piatiletki; oto mam przed sobą zagadnienie angielskiej piatiletki: jest to książka pod nazwą **„The Next Five Years“** autorem jej jest stu pięćdziesięciu kilku ludzi przeważnie b. znanych w Anglji i w świecie całym o rozmaitych kierunkach politycznych — uczonych, mężów stanu, pisarzy, literatów i redaktorów. Oczywista **Anglicy wkładają w bolszewicką nazwę swoją własną treść:** i właśnie to jest ciekawe i ważne, że w tej współpracy bierze udział cały wachlarz w tej liczbie np. dwaj biskupi, jeden arcybiskup i znany ekonomista lewicowy Artur Salter. Jest tam też i Wells. Zamierzenia tych ludzi są bardzo znamienne:

„Połączenie nieodpowiedniości całej produkcji bogactw i nierównomierności podziału tego, co w rzeczywistości jest wyprodukowane, wytwarza stopień ubóstwa i nędzy na niższym stopniu drabiny społecznej, który jest wyrazem potępienia naszych mózgów i naszych serc... **Skandal spółistnienia niezużywanych resursów pracy i kapitału z niezaspokojonemi potrzebami, powinien przestać istnieć.** I z drugiej strony powinniśmy znaleźć sposób do niedopuszczenia skrajnych nierówności bogactwa i gospodarczej władzy. Powinniśmy zbudować gospodarczy system, w którym ludzie będą nietylko współdziałać dla zbogacenia ogółu, lecz **będą traktować siebie raczej jako uczestników połączonego przedsiębiorstwa,** niż jako związanych przez ciśnienie gospodarczych okoliczności z maszyną, której oni ani aprobują, ani rozumieją... **Naszem podwójnem zadaniem powinien być wzrost produkcyjności i równomierności naszego systemu gospodarczego.** Obydwa cele powinny iść razem. Nie możemy pozwolić, aby równomierność wyprzedzała wydajność, jeśliby to oznaczało tylko równomierność miażdżącej nędzy. I nie możemy na okres dłuższy pozwolić, aby wydajność wyprzedzała równomierność, jeżeli jesteśmy za uchronieniem naszego społeczeństwa od ostrego buntu wyzutych z posiadania“.

Młodzież się burzyła, ulegała może i szkodliwym wpływom, przedewszystkiem, po pierwsze z tytułu relegowania za niepłacenie wpisu, z tytułu podniesienia przez władze wysokości wpisowego i różnego rodzaju opłat, po drugie, z powodu projektu wprowadzenia w życie nowej ustawy szkół akademickich. Pan Prokurator zarzuca oskarżonym, że przecież oni nie mogli nie wiedzieć, że szkoły kosztują Rząd nasz bardzo dużo i że Rząd jest w sytuacji materjalnej niełatwej — powinni tedy byli być dobrymi patrjotami i wykazać zrozumienie sytuacji. Ale na to odpowiada art. 119 Konstytucji marcowej; brzmi on krótko i niedwuznacznie: „nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna“; wszak USB. jest szkołą państwową, można było w drodze ustawodawczej powyższy artykuł Konstytucji zmienić i rzeczywiście — w nowej Konstytucji on już miejsca nie ma, ale wtedy istniał i obowiązywał, i oskarżyciel publiczny powinien był to uwzględnić. A teraz z kolei podaję stanowisko p. **Wojciecha Świętosławskiego**, obecnego Ministra Oświaty w sprawie nowej ustawy akademickiej: „...ustawa, dając nieograniczone wprost uprawnienia Ministrowi, stwarza wielkie niebezpieczeństwo stałej ingerencji władz w to życie, którego spokojny, apolityczny rozwój jest warunkiem koniecznym należytego funkcjonowania całego aparatu nauczającego“

Pożyczki na budowę domów

W piątek obradował miejski Komitet Rozbudowy, ustalając termin przyjmowania podań na pożyczki na budowę domów.

Jak wiadomo, Wilnu przyznano 250 tysięcy zł. na rozbudowę. Pożyczki będzie wydawał Bank Gospodarstwa Krajowego, *podania jednak o pożyczki należy składać do miejskiego Komitetu Rozbudowy do dnia 15 lutego rb.*

Po tym terminie nastąpi podział kredytów.

—(:)—

Defraudanci z Ubezpiecz. Społecznej przed sądem apelac.

Wczoraj sąd apelacyjny rozpatrzył sprawę b. urzędników Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie, Stanisława Sokołowskiego, kasjera, oraz Bronisława Borodzicza, likwidatora, skazanych przez sąd okręgowy w listopadzie roku ubiegłego na karę po 5 lat więzienia i na zwrot 46 tysięcy zł. Ubezpieczalni Społecznej — za defraudację, sięgającą sumy 50 tys. złotych.

Sokołowski przyznał się do winy przed sądami obu instancyj, natomiast Borodzicz w dalszym ciągu twierdzi, że nic nie wiedział o nadużyciach, które popełniał Sokołowski jakoby na własną rękę.

Sąd apelacyjny nie dał wiary twierdzeniu Borodzicza, ponieważ po rozpatrzeniu dowodów jego winy doszedł do przekonania, że będąc likwidatorem, Borodzicz nie mógł nie zauważyć nadużyć, popełnianych przez Sokołowskiego.

Wyrok pierwszej instancji został zatwierdzony w całości w stosunku do obu oskarżonych.

(W).

Rolnictwo Wileńszczyzny stawia na len i hodowlę

Plaga bezrobocia na wsi wileńskiej

KIERUNEK NA HODOWLĘ ZWIERZĄT.

Sytuacja rolnictwa Ziemi Wileńskiej w ubiegłym roku budżetowym (1934/35), mimo dość szeroko zakrojonej akcji oddłużeniowej i ulg podatkowych **nie uległa poprawie.** Jak podaje sprawozdanie wojewody wileńskiego, złożone na dorocznem posiedzeniu Rady Wojewódzkiej, wieś wileńska w dalszym ciągu była słabym nabywcą artykułów przemysłowych i z trudnością wywiązywała się z bieżących zobowiązań. Przyczyną tego były, obok nieurodzaju z 1923 r., także niskie ceny produktów rolnych.

W związku z nieopłacalnością produkcji roślinnej i początkiem tendencji zwyżkowej dla cen produktów hodowlanych — zaczynają następować **przeobrażenia w systemie gospodarki na wsi wileńskiej.**

Rolnik nasz zwraca więcej uwagi na hodowlę zwierząt rzeźnych. Wyjątkowo wysokie jesienne zbiory roku 1934 dały nadwyżkę płodów — szczególnie owsa, którego obszar uprawy wzrasta stale na Wileńszczyźnie. Dla nadwyżek znalazł się wprawdzie rynek zbytu, mimo to jednak ludność wiejska nabrała większego zaufania do gospodarki hodowlanej.

W rezultacie tej zmiany ustosunkowania się rolnika do produkcji roślinnej i hodowlanej w ciągu roku 1934/35 na terenie Wileńszczyzny pogłowie trzody chlewnej wzrosło o 22,5% (z 278 tys. do 341 tys. sztuk), bydła rogatego o 8,2% (cielęta z 57 tys. do 70 tys. i bydło rosłe z 337 tys. do 400 tys.) i owiec o 10,6% (z 457 tys. do 506 tys.). Ilość koni natomiast zmalała ze 199 tys. sztuk do 197 tys. (o 1,1%).

UPRAWA LNU DAJE WYNIKI.

W produkcji roślinnej obok wzrostu uprawy owsa, którego Wileńszczyzna eksportuje dość znaczne ilości, powiększa się imponująco obszar uprawy lnu. W roku 1932 na terenie województwa pod uprawą lnu znajdowało się 19,808 ha, w roku 1933 — 21,102, w r. 1934 — 24.781, a w roku 1935—31.378. Wpływa na to dobra konjunktura dla włókna lnianego na rynkach krajowych.

Największym przyrostem obszaru uprawy lnu za ostatnie cztery lata może się pochwalić powiat dziśnieński: z 4.110 w roku 1932 do 8,223 w roku 1935.

Na dorocznem posiedzeniu Rady Wojewódzkiej p. wojewoda Bociański podkreślił duże znaczenie rozwoju uprawy lnu dla gospodarki naszych ziem. Zwrócił uwagę na to, że powiat dziśnieński, który miał ze sprzedaży lnu ogółem kilkaset tysięcy złotych, **poprawił się znacznie w ostatnim roku pod względem wypłacalności:** opłacił podatki i czesne w gimnazjum w Głębokiem.

Jest to bardzo ciekawy **przykład, świadczący o tem, jak względnie mały zastrzyk finansowy potrzebny jest gospodarczemu życiu naszych powiatów, aby przywrócić mu równowagę.**

Radny Józefowicz (pow. dziśnieński) w dyskusji narzekał na tajne kartele pośredników, którzy, krzywdząc producenta, dyktują mu ceny bardzo niskie według własnego uznania. Mówił także o niektórych niedociągnięciach w organizacji skupu lnu i jak naprzykład, że pewnego razu na zorganizowany dzięki dużej propagandzie zjazd rolników z włóknem lnianem nie przybyli zapowiedziani przez organizację jej przedstawiciele — nabywcy; rolnicy musieli sprzedać wtedy włókno pośrednikom po znacznie niższej cenie.

50 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH NA WSI.

W porównaniu z innemi dzielnicami Polski sytuacja rolnictwa wileńskiego **była gorsza** spowodu większych trudności lokowania nadwyżek produkcji na rynkach, większych kosztów transportu i wyższych cen artykułów konsumowanych przez rolnictwo.

Łączy się z tem dalszy wzrost bezrobocia na wsi. Żadna statystyka, jak dotychczas nie podawała liczby bezrobotnych na wsi wileńskiej. Fundusz Pracy przez swoje biura rejestruje wprawdzie poszukujących pracy w miastach powiatowych, jednakże z zasadniczych względów nie obejmuje swą statystyką bezrobotnych rolników. Otóż sprawozdanie wojewody, opierając się na ostatnim powszechnym spisie ludności, który wykazuje przeludnienie w gospodarstwach drobnych na naszym terenie, podaje, że gospodarstwa do 15 ha posiadają zbędne siły robocze męskie w 30% wypadków i że **na terenie wsi wileńskiej jest 50 tysięcy bezrobotnych rolników.**

W dyskusji radny Józefowicz oraz inni prosili p. wojewodę, aby urząd wojewódzki wszczął starania w sprawie zmiany polityki zatrudniania bezrobotnych przez Fundusz Pracy na terenie własnej wsi. Jak wiadomo bowiem F. Pr. nie zatrudnia przy robotach drogowych miejscowej ludności wiejskiej, pozostającej bez pracy, a sprowadza bezrobotnych z Wilna.

Omawiano również plagę prawdziwej emigracji bezrobotnych z miasta na teren wsi wileńskiej. Bezrobotnym się wydaje, że wsie i folwarki pędzą życie w zbytkach żywnościowych. Żądają też od rolników najczęściej, jak to mówił radny Józefowicz, wędlin, nabiału i t. p. specjałów wiejskich. Żądają również noclegu.

Sprawa wędrówki bezrobotnych na wieś jest paląca i wymaga interwencji władz, kierujących pomocą materjalną dla ludzi pozbawionych pracy i utrzymania w mieście.

(w)



Premjer japoński uczy pisać swego wnuka

Przed głośnikiem i w słuchawce

Okazuje się, że demokratycznie obmyślany tytuł dla recenzji ma swe złe strony. Napisałem: „przed głośnikiem" to prawda, odbieram audycje przez bardzo demokratyczną dwójkę z niemniej demokratycznym głośnikiem, ale „w słuchawce" — nie wiem jak to samo brzmiało, może lepiej? Zdarza się nierzadko, że muszę robić założenia, hipotezy dobrego odbioru i niejedno składać na karb mojego, powiedzmy już wyraźnie, podłego głośnika. Chcę to uczynić z transmisją słuchowiska Johansena: „Hallo! tu brygada!", ale głośnik nie może przyjąć wszystkich zarzutów pod swoim adresem Widocznie coś poza nim szwankowało.

Z niemałą trudnością docierało się do zagmatwanej wagi słów, podczas gdy istotną była każdorazowa barwa ich, samo słowo wypowiedziane, rubaszność nastroju wewnętrz schronu i równolegle dochodzące wiadomości zzewnątrz i odgłosy strzałów. Odgłosy strzałów przerastały intensywnością brzmienia nietylko słowa, ale i całe zdania, a pogłębiał to ogromny pogłos studja.

Takie są niby te zewnętrzne ujemne wrażenia słuchowiska, które jednak potrafiło zainteresować swą nerwowością, kontrastami pełnemi ironji, dalekiemi wspomnieniami i... bliskiemi reminiscencjami. Dziś, gdy na sceny wraca „Kres wędrówki" Sheriffa, gdy pisma są pełne okropności z „teatru wojny", podobne słuchowiska mają swoją szczególną wymowę. Ale słuchowisko Johansena ma jeszcze dwa podtytuliki: „Rzecz dzieje się w r. 1918, na froncie we Francji" i „Utwór poświęcony pomięci poległych". I te podtytuliki starają się odciągnać uwagę słuchacza od narzucających się porównań. Hipotykrytyczna dedykacja „poległym na wojnie światowej" odsuwa aktualność tematu w ten sposób ujętego. Dzień dzisiejszy domaga się reportażów z tyłów, z frontu cywila, domaga się szczerego stosunku do ponurego zagadnienia.

Oczywista — wszystko to są refleksje, istotne jako zarzuty tylko pod adresem niemieckiego autora. Polskie Radjo obowiązywała lojalność, więc umieszczenie tej dedykacji było nie do uniknięcia. W związku jednak z układem słuchowiska w programie narzuca się dalsza refleksja. Oto po słuchowisku słyszymy pieśni polskie, jak zwykle w czwartki o tej porze. A najbardziej na miejscu, poprostu prosi się o zestawienie — był dziennik wieczorny. Tą drobną zmianą układu można było wiele rzeczy podkreślić, stonować, zmodulować. Jeszcze więc jeden powód uelastycznienia sztywnych ram programu.

Nieraz jest to wymogiem — ale radjo nie może sobie niestety pozwolić na corazto inne „łamanie numeru" chociaż to odświeża i niekiedy jest ogromnie pożyteczne.

Sensacją tygodnia była burza, rozpętana dokoła rzekomej likwidacji „Wesołej fali" ze Lwowa. Incydent został załatwiony, mam wrażenie, ku obopólnemu zadowoleniu radja i słuchaczy. Ostatniej niedzieli niesforna fala się „spieniła" i po burzy „ukazała się tęcza".

Przyznać należy z najzupełniejszym objektywizmem, że ostatnia, ta właśnie „spieniona fala" była bardzo dobra. Autorzy załatwili porachunki w sposób dowcipny, zgryźliwy i kulturalny. A zarówno pomysłem transmisji ze statku, „który stracił orjentację", jak efektami naturalistycznemi, dobremi tekstami, atmosferą wreszcie — osiągnęli przedni dowcip.

Złe języki skłonne będą twierdzić, że przerwa dwutygodniowa dobrze zrobiła autorom i wykonawcom i że zamagazynowali paliwa na dłuższy czas. W okresie projektowanego embargo — ostrożność nie zawadzi. Jakiekolwiek będą jednak pobudki — szczerze należy im życzyć długiego powodzenia.

W porównaniu z falą blednie eksperymentalna audycja humorystyczna Ant. Bohdziewicza, nadana w przeddzień „Syrena", p. t. „Guliwer w Warszawie". Autor wybrał sobie dość wygodną pozycję lilipuciego satyryka. Ukłucia były proporcjonalne do wielkości liliputów, a humor audycji nie wykraczał poza ramy dobrze nam znanych opowieści o przygodach Guliwera.

Z drugiej strony — nazwisko Bohdziewicza w radjo jest związane z eksperymentami o charakterze awangardowym, on pierwszy mówił w radjo (na pierwszej konferencji literackiej) o słuchowisku bezsłownem. Jeśli więc Syrena stała się terenem jego doświadczeń, warto czekać na dalsze próby. Jako dobry reżyser radjowy Bohdziewicz orjentuje się dobrze w tem co jest radjowe par excellence i co może być terenem prób prawdziwie radjowego humoru.

„Guliwera w Warszawie" wyreżyserował autor — stąd brak rozdźwięku między ideą autora a koncepcją reżyserską. Muzyka, zarówno instrumentami jak i rejestrem w którym tony rozbrzmiewały — dobrze imitowała prawdziwie lilipucią. Kontrast głosów, acz nieproporcjonalny do wielkości fizycznej (stosunek wielkości liliputa do wielkości człowieka w ujęciu autora 1:17) — nie raził.

Czekamy więc na zapowiedziane, a nienadane skecze, które jako minjatury, a więc zagęszczenia, mają większe szanse powodzenia.

Skoro już o znajomych mowa, wspomnieć wypada o pięknej audycji poetyckiej, poświęconej twórczości Rilkego. Zarówno układ, jak wykonanie pierwszorzędne i głęboko artystyczne.

Inna audycja poetycka, poświęcona utworom Miłosza i Sebyły, aczkolwiek dobrze wykonana nasuwa zastrzeżenia z racji skojarzenia nazwisk. Skąd to zestawienie autorów o tak różnym potencjale twórczym, pochodzeniu i kierunkach?

Na koniec — skromna audycja lokalna z cyklu „dla wszystkich", która należy do najlepszych bezsprzecznie zarówno w swoim cyklu, jak i w tygodniu omawianym. Był to „Teatr Bożego Narodzenia" F. Szymańskiej.

Autorka rozmiłowana w przedmiocie ułożyła całość subtelnie podkreślając i uwypuklając styl każdego cytowanego przykładu. Kompozycja całości logiczna, daleka od banału i patosu, którym trąci przeważna część tych udramatyzowanych audycyj popularnych. W danym wypadku sam materjał wibruje teatrem i stąd sprostota całości i subtelnie utrafiony ton.

Audycja ta posiada ogromne walory zarówno naukowe, jak i estetyczne, szkoda doprawdy, że zamknięta była w ramach programu lokalnego. Wykonanie — dobre w każdym szczególe.

W obfitym, jak zwykle, programie muzycznym na czoło wybija się koncert europejski z Lipska. Interesujący układ, doskonałe wykonanie, zarówno w części orkiestrowej, jak i solowej, stylowa interpretacja — to niecodzienne walory koncertu.

Dobrze zaprodukował się chór nauczycielski pod dyr. Dr. Gawrońskiej. Zapomniane kolendy miały swój styl i były dobrze frazowane.

„Kwadrans wiolonczeli" w wykonaniu p. Świątkiewicza (nadany lokalnie w sobotę) jest chyba nieporozumieniem. Jasną jest rzeczą, że niema nic bardziej różnego, jak poziom solistów, występujących przed mikrofonem. Ale ten kwadrans zakrawa na dowcipną transmisję z fabryki talentów muzycznych i to z niższego kursu.

Riky.

Cenna inicjatywa społeczna

Związek P. O. W. zainicjował akcję dożywianie najbiedniejszych dzieci dzielnicy Antokolskiej, zamierzając rozszerzyć ją na teren całego miasta o ile da dodatnie wyniki na Antokolu.

Akcja będzie polegała na kierowaniu najbiedniejszych dzieci do tych mieszkań, właściciele których wyrażą chęć na bezpłatne wydawanie obiadów w naturze, względnie na zbieraniu datków, z których związek zakupi obiady.

Dzieci — to nasza przyszłość! Spowodu zimna i głodu są one fizycznie niedorozwinięte. Nędza najbiedniejszej ludności, datująca się od szeregu lat, już daje ujemne wyniki, bowiem jej konsekwencją są smutne spostrzeżenia Komisji Poborowych w czasie wcielania młodych roczników do wojska.

Nie możemy dopuścić do fizycznego zwyrodnienia młodzieży i dlatego dla każdego Polaka kwestja dożywiania powinna być zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Na zebraniu informacyjno-organizacyjnem, odbytem w dn. 16 b. m. w mieszkaniu wiceprezydenta miasta Nagurskiego, ustalono techniczny tok pracy, oraz upoważniono szereg osób do zbierania zgłoszeń ofiarodawców, wydając im odpowiednie listy i upoważnienia.

Społeczeństwo dzielnicy Antokolskiej prosimy o poparcie wszczętej akcji.

O wszelkie informacje należy zgłaszać się do Dr. Suszyńskiej-Kwasowcowej przy ul. Brzeg Antokolski 21—4 w godzinach od 17 do 19-ej.

Zastosowanie amnestji w sprawach skarbowych

Ogłoszony został okólnik Min. Skarbu, wyjaśniający w sprawie amnestji, co następuje: Nie są objęte amnestją przestępstwa, za które grozi kara pod postacią wielokrotności uszczuplonej lub narażonej na uszczuplenie należności skarbowej, pozatem przestępstwa, za które obok grzywny grozi również kara aresztu.

Amnestję stosuje się w wypadkach przestępstw skarbowych z urzędu bez wyczekiwania wniosku strony. W sprawach, w których orzeczenia karne już uprawomocniły się oraz w sprawach z nieprawomocnemi orzeczeniami karnemi, amnestję stosuje ta władza skarbowa, która wydała pierwsze orzeczenie karne.

W tymże Dzienniku Urzędowym Min. Skarbu znajduje się drugi okólnik, który wyjaśnia, że amnestję stosuje się do przestępstw skarbowych porządkowych, oraz do przestępstw niektórych ustawy karno-skarbowej, niezależnie od rodzaju i wysokości zagrożenia karnego. Podlegają amnestji przestępstwa, polegające na uszczupleniu dochodu skarbowego, jeżeli podstawa wymiaru kary nie przekracza 200 zł. Przestępstwa przeciw zakazowi przywozu lub wywozu, o ile wartość towaru nie przekracza 500 zł., przestępstwa, za które grozi wyłącznie kara pieniężna do 1.000 zł. Amnestja nie zwalnia od obowiązku zapłacenia uszczuplonej przez przestępstwo należności skarbowej.

Odznaczenie wileńskiej firmy
na wystawie w Londynie

Jak się dowiadujemy, znana w Wilnie firma radjowa J. Sałasiński (Wileńska 25) otrzymała w tych dniach na wystawie przemysłowej w Londynie (Modern Trades International Exhibition — London) Grand Prix oraz złoty medal za swój aparat radjowy „Vertex".

Z przyjemnością notujemy ten fakt tak zaszczytny dla wileńskiego zakładu przemysłowego.

Zebranie hodowlane rolników w Wilnie

W ciągu ostatnich trzech dni odbyły się w Wileńskiej Izbie Rolniczej zebrania hodowlane rolników.

17 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa nowoutworzonego Wileńsko — Nowogródzkiego Związku Hodowców, L. Chomińskiego, po siedzenie zarządu tego Związku, obejmującego sekcje hodowców bydła czerwono — polskiego, bydła polskiego nizinnego, bydła nizinnego, świni krajowej, świni angielskiej, owcy i drobiu.

Zarząd opracował ogólny regulamin dla działania poszczególnych wymienionych powyżej sekcyj, uchwalił budżet na najbliższe miesiące, oraz ustalił plan pracy hodowlanej w obu województwach przy pomocy inspektorów hodowlanych Wil. Izby Roln. na czas najbliższy.

W dniach 18 i 19 bm. obradował pod przewodnictwem prezesa Komisji Hodowlanej Izby Rolniczej Z. Ruszczyca dwudniowy, licznie obesłany, zjazd hodowców koni, przy uczestnictwie płk. Dembińskiego i mjr. Wisiouch z M. S. Wojsk, naczelnika Pruskiego z Min. Rolnictwa i Ref. Rolnych, redaktora „Jeźdźca i Hodowcy" inż. Grabowskiego, jako przedstawiciela Naczelnej Organizacji Związków Chowu Koni w Polsce, kierownika Państwowego Stada Ogierów w Janowie Z. Poklewskiego — Koziełł i kierownika tworzącego się takiego stada w Berdówce, koło Lidy, Z. Zawadzkiego oraz innych zaproszonych gości cywilnych i wojskowych z Warszawy i Wilna.

W zjeździe wzięli udział prezesi i delegaci Kół Hodowców Koni z 16 powiatów obu województw oraz liczni zasłużeni hodowcy w ogólnej liczbie 70 kilka osób.

Ciekawa dłuższa dyskusja rozwinęła się nad kierunkami w chowie koni, najodpowiedniejszym materjałem rozpłodowym, kwestja propagowania „szwedów" na naszym terenie i zachowaniem w czystości pogłowia autentycznego konia krajowego. Wysłuchano szczegółowego sprawozdania mjr. Steckiewicza, inspektora chowu koni w Wil. Izbie Roln., w którem wykazane zostało, obok liczebnego stanu ogierów i klaczy w poszczególnych powiatach, również i wyniki licencji ogierów według kategorji i rejestrowania klaczy zarodowych.

(Zlicencjonowano w 1935 r. w województwie wileńskiem 728 ogierów z ogólnej ilości przeglądanych 2.615, w województwie zaś nowogródzkiem 565 na 1.501. Klaczy zarejestrowano, jako zarodowe, w woj. wileńskiem 1.971 na ogólną ilość 155.795 sztuk, i w nowogródzkiem 2.174 na 89.111).

Rozpatrzono również zapotrzebowanie na ogiery państwowe (126 sztuk) wedle planu Wil. Izby Roln. oraz rozdział tychże na punkty kopulacyjne w 1936 r. (102 sztuki).

Utworzono wreszcie **„Wileńsko-Nowogródzki Związek Hodowców Koni"**. Rozpatrzono i przyjęto statut tego związku, oparty — wbrew praktyce w zachodnich województwach — na organizacji Kół Powiatowych z dopuszczeniem jednak że dojazdu osobistego na walne zebranie właścicieli conajmniej 5 klaczy zarodowych.

Dokonano wyboru zarządu Związku w osobach pp. L. Chomińskiego, J. Karczewskiego, Kowczyka, T. Poklewskiego-Koziełł, K. Skindera i J. R. Śliźnia, a A. Brochowskiego i Wasilewskiego na zastępców. Zarząd z pośród siebie wybrał p. J. R. Śliźnia na prezesa Związku.

Na zakończenie, w uznaniu zasług, wybrano na członka honorowego Związku i urządzono owację p. Zdzisławowi Poklewskiemu-Koziełł, który jako kierownik stadniny i państwowego stada ogierów w Janowie Podlaskim, od kilkunastu lat, z samozaparciem organizował hodowlę koni, obsyłał ogierami państwowemi i objeżdżał teren naszych obu województw, a obecnie przekazuje setkę ogierów do dyspozycji nowoutworzonego wileńsko — nowogródzkiego stada ogierów w Berdówce, którego kierownictwo obejmuje doświadczony jego zastępca, również dobrze z naszym terenem obeznany p. Zygmunt Zawadzki.

Nowy prezes Okr. Wil. Zw. N. P kierownikiem szkoły w Kolonji Wil.

18 bm. opuścił na stałe Postawy dotychczasowy kierownik miejscowej szkoły powszechnej, Eugenjusz Balcerak, który został przeniesiony na stanowisko kierownika szkoły do Kolonji Wileńskiej.

P. Balcerak pracował na terenie pow. postawskiego w ciągu ostatnich 12 lat, rozwijając ożywioną działalność na polu pracy społecznej, za co został odznaczony srebrnym krzyżem zasługi.

W ostatnich wyborach kandydował do sejmu, ostatnio zaś został wybrany na stanowisko prezesa okręgu wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Wagon motorowy będzie kursować na szlaku Wilno — Królewszczyzna

W sobotę, dn. 18 bm. przybył z Wilna tytułem próby pasażerski wogon motorowy.

Trasę Wilno—Postawy, wynoszącą 144 km, wagon przebył w ciągu 2 godzin 35 minut. Dokonana próba ma na celu zbadanie możliwości uruchomienia stałej komunikacji motorowej na szlaku Wilno—Królewszczyzna.

Takie połączenie jest gorącem życzeniem szerokich sfer ludności tut. powiatu, dotychczas korzystających prawie wyłącznie z pociągu nocnego, który do Wilna z Postaw idzie przeszło 5 godzin. Chodziłoby jednakże i o to, by wagon kursował w godzinach popołudniowych, w czem zainteresowane jest również wojsko, stacjonujące w Postawach.

Wedle uzyskanych informacyj, próba wypadła zadawalająco i z dniem 1 lutego komunikacja motorowa ma zostać uruchomiona na stałe.

Nowości wydawnicze

Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego ukazał się 31 zeszyt Statystyki Polski, serja C pt. **„Ceny ziemi w Polsce, rok 1933"**.

Praca ta daje dane o wysokości cen uzyskiwanych przy tranzakcjach kupna — sprzedaży gospodarstw rolnych i pojedyńczych działek oraz charakterystykę obrotu ziemią na całym obszarze Polski.

Ceny ujęte zostały odrębnie dla gospodarstw sprzedawanych w całości oraz dla tranzakcyj samą ziemią. Całość ujmuje zagadnienie w podziale terytorjalnym według województw. Prócz cen sprzedażnych, w zeszycie zestawiono oceny wartości ziemi według korespondentów rolnych Głównego Urzędu Statystycznego, przyczem przeprowadzono porównanie z latami 1930 i 1928. Opracowania dokonano w Wydziale Statystyki Rolniczej Głównego Urzędu Statystycznego przy współudziale Zakładu Ekonomiki Gospodarstw Wiejskich S. G. G. W. w Warszawie. Temat ujęto w formie artykułu, zawierającego charakterystykę źródeł danych z tego zakresu i metod badania oraz szczegółowe omówienie wyników w opracowaniu inż. H. Tumiłowiczowej i inż. I. Staniewskiej — Maryanowskiej. Słowo wstępne napisał prof. S. G. G. W. Stefan Moszczeński.

Pp. Bujakowscy w podróży motocyklowej Warszawa — Szanghaj

Pp. Halina i Stanisław Bujakowscy, odbywający raid motocyklowy Warszawa—Szanghaj (relacje z tej podróży zamieszczaliśmy w „Kurjerze"), nadesłali pocztą lotniczą trochę szczegółów o ich ostatniej przeprawie z Loi—Mwe (Burma) przez Siam do Lunag—Prabang, położonego nad rzeką Me-kong na granicy Indo-Chin.

W dn. 25 listopada pp. Bujakowscy opuścili Loi—Mwe, gdzie byli zatrzymani przez monsun w ciągu przeszło pięciu miesięcy. Kierując się przez Keng-Tung na południe ku granicy Siamu mieli niesłychanie ciężką przeprawę.

„Była to walka z terenem na zęby, pięście, noże — pisze p. Halina Korolec-Bujakowska — raz motor zawisł nad przepaścią tylko na oponie wózka i trzeba było czekać pół dnia na pomoc. Błoto, doły, zerwane mosty, przytem deszcz. Trzeba było motor przeciągać krok za krokiem po wiązanych szynach z bambusu i po zgniłych belkach zwalonych mostów".

P. Halina wiozła w wózku wyhodowanego przez siebie niedźwiedka, który jednak przed granicą Siamu umknął w dżunglę.

Przebyli duszną i malaryczną dolinę Mong—Lin, przeprawę w Nu-Sai przez granicę Siamu, 6 dni marszu za wołami, które wiozły motor przez bagna. Za Kiang—Hai przejazd był niemożliwy i musieli łodziami płynąć Me—kongiem do Luang—Prabang.

Tam wyczerpani fizycznie do ostatka p. Bujakowska z gorączką febryczną, p. Bujakowski zaś z wrzodem na prawej dłoni — musieli udać się do szpitala, gdzie spędzili święta Bożego Narodzenia, pocieszając się, tem że mogą wypocząć pod opieką lekarzy francuskich.

Wieśniacy przepowiadają żywiołowe klęski

W związku z opadami i odwilżą stan wody na Wilji znacznie się podniósł. Po rzece spływa gęsta kra, co tłumaczyć należy tem, że w górnym biegu rzeki były silniejsze mrozy i Wilja tam częściowo zamarzła. Onegdaj w Wilnie zanotowano następujący wypadek: dwaj wilnianie Masiukiewicz i Bołtuć przeprawiali się łódką przez rzekę. Kiedy łódka znalazła się pośrodku Wilji, otoczyła ją spływająca gęsto kra, która szybko zaczęła zamarzać dookoła łodzi, uniemożliwiając wiosłowanie. Silny prąd Wilji znosił w kierunku Zielonego Mostu. Dopiero po bardzo wielkim wysiłku, tuż przy moście udało się rozbić krę i dostać się do brzegu.

Jednocześnie donoszą z prowincji o wezbraniu szeregu rzeczek. W styczniu jest to w naszym kraju zjawisko bodajże nie notowane. Wśród ludności wiejskiej krążą z tego powodu przepowiednie o nieurodzaju, wojnie i innych klęskach żywiołowych.

FRYDERYK KAMPE. 55

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Ale oni nigdy nie przestąpili progu pałacu na Hudson River.

Zelma była w doskonałym humorze, zapytała o znajomych, przyjaciółki, potem zaczęła opowiadać o świetnem zwycięstwie, jakie odniosła na Starym Lądzie — pewien książę oświadczył się o jej rękę:

— Co tatuś powie na to...? Autentyczny książę. Byłoby nieźle, prawda?

Anzelm Lundquist dobrodusznie skinął głową.

— Dlaczego nie? Owszem.

Zelma osądziła, że ten temat już jest wyczerpany:

— Co u was nowego? Jak stoją sprawy z naftą? Czy to prawda, że wasz wszechmogący prezes Manfield znów się ukazał na widowni?

— Manfield powrócił z dalekiej podróży. Dobrze, że się zgadało o tem, koniecznie chciałbym was zapoznać.

Po krótkiej przerwie dodał: — Mam nadzieję, że w związku z tem i ty się ukażesz na innej, znacznie szerszej widowni.

— Jakto? Przecież Manfield jest stary, ma przynajmniej sześćdziesiąt lat!...

— Skąd, moje dziecko? Manfield wcale nie jest stary, ma nie więcej jak czterdzieści parę!

Ojciec zaprotestował gorąco, nawet za gorąco i Zelma bez trudu zrozumiała jego zamiary. Wzruszyła ramionami i odpowiedziała obojętnie:

— Według moich obliczeń Manfield jest znacznie starszy. Zresztą zobaczę.

Później, gdy Lundquist został sam, długo nie mógł wybić sobie z głowy odpowiedzi córki i mruczał z zakłopotaniem:

— Według moich obliczeń!... To jest dzisiejsza młodzież...

* * *

Od początku i prawie do wysokości Parku Centralnego Lexington Avenue jest ulicą bardzo okazałą. Dalsza część jest uboga, zaniedbana, domy są przeważnie piętrowe o licznych drewnianych schodach, przewody elektryczne biegną od słupów wprost do okien.

Tu mieszka sama biedota i murzyni.

Zelma weszła w momencie gdy Ilja zabierał się do pakowania smokingu w papier.

Młody człowiek zerwał się na równe nogi i wykrztusił:

— Zelmo... ty?... Kiedy przyjechałaś?

Odebrała mu paczkę, wyjęła z niej zmiętoszony smoking i powiedziała krótko:

— A to co za głupstwo, Ilja! Odkąd tu mieszkasz?

Młodzieniec był upokorzony. Zwiesił głowę i odpowiedział z rezygnacją:

— Przecież wiesz sama... Od tego dnia, kiedy wyjechałaś...

Usiadła na jedynem krześle, jakie znajdowało się w pokoju, i spojrzała w okno — trzy czwarte brudnego podwórza było zajęte siecią sznurów, na których suszyła się bielizna, na pozostałej wolnej przestrzeni bawiła się hałaśliwa gromada dzieci murzyńskich.

Małe czarne stworzonka śpiewały cienkiemi, ostremi głosikami i tańczyły przy dźwiękach tych melodyj, których nauczyły się od starszych; groteskowe podskoki oddawały dość wiernie ruchy dorosłych, a jeśli robiły wrażenie komicznych i jednocześnie smutnych to prawdopodobnie dlatego, że tańczyły dzieci i że dancing odbywał się nie w pięknej sali, lecz na ubogiem, ponurem podwórzu.

Zelma rozmyślała, że młody człowiek, stojący przed nią w osłupieniu, którego nie mógł się jeszcze pozbyć, niedawno grał te same melodje w pierwszorzędnych restauracjach i barach:

Przyniosłam mu nieszczęście. Zawsze był wesoły, spokojny... Poco weszłam w jego życie i zburzyłam je!...

Młodzieniec oparł się łokciami o stół, przykrył dłońmi dawno niegolone policzki.

Widziała, że drży na całem ciele, uczuła litość i zaczęła mówić łagodnym, pieszczotliwym głosem:

— Uspokój się, Ilja. Wiem, że postąpiłam obrzydliwie, ale, widzisz, znów jestem przy tobie. Co chciałeś zrobić ze smokingiem? Zastawiać...? Pewno frak też jest w lombardzie... Nie martw się, wykupimy, będziesz go potrzebował... A gdzie są skrzypce?...

Milcząc wskazał w kąt.

(D. c. n.)

Teatr „Lutnia"

„Królowa miljardów"

Operetka Wilnera i Grimbauma. Muzyka L. Falla.

Dawna, dobra znajoma, popularna z swego czaru operetka „Księżniczka dolarów", przemianowana została teraz na „Królowę miljardów".

Dlaczego? Poco? A no — wybaczymy tej doletniej Amerykance chęć od młodzenia się w ten sposób, choć nie zachodzi jeszcze tak wybitna tego potrzeba. „Królowa" czy „Księżniczka" trzyma się jeszcze dobrze: ma sporo humoru w tytule, sporo melodyjności tematów, jest pełna wigoru w kilku duetach (akt 2-gi!), i postaremu z temperamentem wynosi się swemi dolarami ponad kuszącą ją powab kultury europejskiej. P. Gistedt i p. Wyrwicz, jako miljarderka i jej ojciec z humorem i tupetem podkreślali „wyższość" swojej popłacanej rasy. Przedstawicielami „gołej" Europy byli pp. Wawrzkowicz i Szczawiński, to też ich swobodnej — a gdzie tego zaszła potrzeba — i nonszalanckiej elegancji, niezbyt długo opierały się kapryśne córy Ameryki. Uroczą i pełną wdzięku Daisy grała p. Bestani. Ona to, wraz z p. Wawrzkowiczem, najskuteczniej ratowali muzyczną stronę solowych partyj operetki: dużą pomocą w tem okazało im zarówno posiadanie ładnego materjału głosowego, jak i duże poczucie muzykalności. Wszystkie sceny, odegrane przez doskonałą piątkę (Gistedt, Bestani, Wyrwicz, Szczawiński i Wawrzkowicz) drgały życiem, swobodnym humorem i ożywiały akcję dowcipnemi wstawkami. Strona muzykalna operetki zarówno w partjach solowych, jak i zespołowych (dobrze zgrana i sprawna orkiestra) wystudjowana została bardzo starannie. Jeżeli dodamy do tego efektowny balet „Klejnoty" z solowym występem uroczej p. Martówny, i bardzo gustowne dekoracje p. Makojnika, to otrzymamy całość widowiska operetkowego bardzo miłego, za które, pod adresem całego zespołu i swoim osobiście, zbierali zasłużone oklaski kapelmistrz p. Kochanowski, reżyser p. Tatrzański i baletmistrz p. Ciesielski.

A. Wyleżyński.

Manifestacja protestacyjna w Smorgoniach

W dniu 19 bm. odbyła się w Smorgoniach na placu przy Zarządzie Miejskim wielka manifestacja przeciwko prześladowaniom Polaków w Litwie. Po wysłuchaniu przez przeszło dwutysięczną rzeszę obywateli przemówienia p. Kazimierza Borkowskiego, członka Zarządu Koła Zw. Rezerwistów, zebrani uchwalili rezolucję protestacyjną, którą podpisały wszystkie miejscowe organizacje społeczne.

W zebraniu manifestacyjnem brali udział mieszkańcy m. Smorgoń i okolic.

Prace Komisji likwidacyjnej lombardu „Kresovia"

Prace Komisji Likwidacyjnej lombardu „Kresovia" i fabryki „Seal" szybko postępują naprzód. W ciągu pierwszej połowy stycznia wykupywano masowo zastawy, co przyniosło kasie razem z wpływami z licytacyj zgórą 120.000 zł.

Ma się odbyć jeszcze jedna licytacja. Może ona przynieść jeszcze 25.000 — 30.000 zł. Razem więc na zaspokojenie wierzycieli likwidacja lombardu da sumę 145 — 150 tysięcy zł.

Jest to jednak bardzo niewiele, jeżeli się zważy, że długi lombardu sięgają 450 tys. zł.

Niewiele również dłużnicy mogą liczyć na sumy asekuracyjne, które należne są bankrutom jako odszkodowanie za pożar fabryki futer, a to ze względu na to, iż na większą część sumy właściciele lombardu zaciągnęli zobowiązania jeszcze przed bankructwem. Między in. 60 tys. zł. należy się Wileńsk. Prywatn. Bankowi Handlowemu, który na tę gwarancję udzielił właścicielom lombardu pożyczkę. Inne instytucje roszczą pretensje do pozostałej sumy. Syndyk Sealu wytoczy wprawdzie sprawę sądową, ale narazie jest to zamrożony kapitał, którego nie można brać pod uwagę.

Pewnych wpływów należy się również spodziewać ze sprzedaży pozostałego inwentarza fabryki Seal. Będzie to jednak suma nie wyższa od trzydziestu tys. zł.

Przy okazji należy zaznaczyć, że dział zastawowy lombardu był w porządku. Wszystkie zastawy zwrócono zainteresowanym w takim stanie w jakim zostały zdeponowane.

Charakterystyczne, że większość pożyczek pod zastawy nie przekracza kwoty 3 — 4 dolarów. Świadczy to, że klijentami lombardu były przeważnie najuboższe warstwy ludności i wykazuje jak potrzebna jest tego rodzaju instytucja dla najbiedniejszych rzesz, dla których istnienie jednego tylko lombardu jest niewystarczające. Narażone są one na wyzysk prywatny lichwiarzy.

Na wileńskim bruku

GDY NOŻOWNICY CHCĄ SIĘ ZABAWIĆ.

W lokalu przy ul. Orzeszkowej 11 odbywała się w nocy z soboty na niedzielę zabawa.

Miły nastrój panujący na zabawie został jednak zakłócony niemiłym zgrzytem, a raczej wizytą dwóch znanych w naszym grodzie nożowników Władysława Szumskiego (Wiłkomierska 52) oraz Wacława Sakowicza (Słowiańska 12).

Zjawili się późno w nocy. Z oczy wyzierał alkohol. Z cholew butów zawadjacko wyglądały rączki nożów.

Pełniący funkcję kontrolera a w życiu codziennem krawiec, Władysław Moszko (Ułańska 9) grzecznie zatrzymał niezaproszonych gości.

— U nas proszę państwa tylko za zaproszeniami... Panowie nie mogą wejść na zabawę.

— Co? groźnie popatrzył na surowego kontrolera Szumski. Ty nas taki, a taki nie wpuścisz na zabawę. Wacek do roboty!

W świetle lamp elektrycznych błysnęły złowrogo noże. Po chwili Moszko padł ranny, brocząc krwią. Drugą ofiarą nożowników stał się szatniarz Paweł Możejko. Nożowicy zaczęli demolować lokal. Krzyki, hałas, policja... **(c).**

—[::]—

Komunikat Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że należności z tytułu składek ubezpieczeniowych można wpłacać w kasie Ubezpieczalni ul. Zawalna 6 w godzinach od 8 do 13,30; Komunalnej Kasie Oszczędności m. Wilna, ul. Mickiewicza 11 w godzinach od 9 do 13.30 i od 18.30 do 20; Banku Zw. Spółek Zarobkowych Oddział w Wilnie, ul. Mickiewicza 19 w godz. od 9 do 14 i od 17.30 do 18.30; we wszystkich urzędach pocztowych i od działach PKO. na konto czekowe Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie Nr 81050, oraz we wszystkich punktach kontrolnych Ubezpieczalni, a mianowicie: Głębokiem, Brasławiu, Wilejce, Mołodecznie, Święcianach, Oszmianie i Postawach.

Ponadto do inkasowania składek zostali upoważnieni następujący inkasenci:

na terenie m. Wilna i pow. wileńsko-trockiego:

1. Weryk Piotr
2. Ostrowski Mieczysław
3. Alchimowicz Stefan
4. Górski Stefan
5. Wodzyński Aleksander
6. Szematowicz Konstanty
7. Massalski Ludwik
8. Pugacewicz Jan.

na terenie powiatów:

9. Czajkowski Władysław — pow. święciański i wileńsko — trocki
10. Siećko Jan — pow. oszmiański i mołodeczański
11. Siwick Marjan — pow. postawski
12. Liksza Bolesław — pow. mołodeczański
13. Bohuszewski Borys — pow. brasławski
14. Witkowicz — Gwiezdkowski Jan — pow. brasławski
15. Szyman Paweł — pow. mołodeczański
16. Soroko Józef — pow. dziśnieński
17. Borodynko Władysław — pow. święciański
18. Przychodski Dominik — pow. dziśnieński
19. Baranowski Wiktor — pow. wileńsko trocki
20. Jeleński Aleksander — pow. wileńsko trocki.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie przypomina płatnikom, że inkasenci są upoważnieni tylko do inkasowania należności za natychmiastowem wydaniem pokwitowania z kwitarjusza, zalegalizowanego przez Ubezpieczalnię Społeczną, bez prawa udzielania rozterminowań i odroczeń.

W końcu nadmienia się, że inkasenci są zaopatrzeni w legitymacje urzędowe, które na żądanie płatników winni okazywać wraz z dowodem osobistym.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W WILNIE PRZYPOMINA PRACODAWCOM, że z dniem 15 lutego 1936 roku upływa ustawowy termin opłacenia składek ubezpieczeniowych, należnych do dnia 31 grudnia 1935 roku.

Nieopłacenie w tym terminie składek pozbawi płatników prawa do ulg przewidzianych w rozporządzeniu Ministra Opieki Społecznej z dnia 12 lipca 1935 r. (Dz. URP. Nr 54, poz. 353).

KRONIKA

Wtorek 21 Styczeń	Dziś: Agnieszki P. M. .
	Jutro: Wincentego i Anastazego
	Wschód słońca — godz 7 m. 30
	Zachód słońca — godz. 3 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 20 I 1935 r.

Ciśnienie 757
Temp. średnia — 2
Temp. najw. — 0
Temp. najn. — 3
Opad 0,5
Wiatr: połudn.
Tend. bar.: spadek
Uwagi: pochmurno

DYŻURY APTEK:

1) K. Sarola (Zarzecze 20); 2) J. Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) B. Romeckiego i M. Żelańca (Wileńska 8); 4) S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); 5) H. Sapożnikowa (Zawalna 41); 6) S-ów A. Paka (Antokolska 42); 7) Zajączkowskiego (Witoldowa 22); 8) Szantyra (Legjonów 10).

RUCH POPULACYJNY.

Zarejestrowane urodziny: 1) Rybicki Henryk, 2) Grygielewicz Czesław, 3) Witkowski Bohdan, 4) Nowikówna Helena, 5) Piotrowiczówna Teresa-Kazimiera, 6) Skarzycki Dyonizy, 7) Żygówna Anatolja, 8) Żygo Stanisław.

— Zaślubiny: 1) Zujewicz — Magunówna Marjanna; 2) Szajko Mikołaj — Bogatyrówna Aleksandra; 3) Jastrzębski Bolesław — Rozwadowska Marja.

— Zgony: 1) Mackiewiczówna Ewa, służąca, lat 71; 2) Wapowicz Michalina, lat 56; 3) Bielewiczówna Katarzyna, pensjonarjuszka, lat 74; 4) Bartodziewicz Edward - Piotr, emeryt, lat 38; 5) Szulman Korduch, właściciel domu, lat 70; 6) Kalinowska Aniela; 7) Abramowicz Kazimierz, robotnik, lat 71; 8) Wajnsztejnówna Anna, lat 2; 9) Sadowski Jerzy, lat 10; 10) Rodziewicz Bronisław, technik, lat 35.

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do hotelu Georges'a: Hr. Tyszkiewicz Zdzisław z maj. Izabelin, hr. Tyszkiewicz Henryk z Warszawy, Chaskielewicz Salomon z Białegostoku, Szarkiewicz Wincenty, inżynier z Paryża, Rappaport Stanisław z Warszawy, Ks. Gorodziszcz Piotr z Grodna, Oskierko Zygmunt, ziemianin z Budsławia, Jakubczyk Zenon z Budsławia, Boski Włodzimierz z Warszawy.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Zebranie Koła Pań przy T-wie „Mens". We środę 22 stycznia rb. o godz. 19 w lokalu Ośrodka Zdrowia ul. Wielka 46 odbędzie się zebranie „Koła Pań" przy Wil. T-wie „Mens" dla walki z alkoholizmem i narkomanjami.

— NA ŚRODZIE LITERACKIEJ dnia 22 stycznia p. Aniela Krukowska opowie o swoich wrażeniach z kilkomiesięcznego pobytu w Rosji Sowieckiej w odczycie pt. „Kultura i obyczajowość ZSSR".

— ODCZYT O POEZJI FRANCUSKIEJ. W środę 22 stycznia rb. o godzinie 19 w Auli Kolumnowej Uniwersytetu p. Georges Rousseau wygłosi odczyt o poezji francuskiej p. t.: Audition commentée de poésie française moderne. Wstęp wolny.

SPRAWY ROBOTNICZE

STRAJK NA FARBIARNI UCIECHOWSKIEGO (Strycharska 24), który objął 12 osób, trwa już 6 dni. Próby porozumienia robotników z właścicielem nie doprowadziły do skutku. Dziś Z.Z.Z. w obronie robotników ma się zgłosić do p. starosty grodzkiego z prośbą o interwencję.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— Jubileusz 20-lecia działalności artystycznomuzycznej dyr. R. Rubinsztejna. W piątek odbył się w sali konserwatorjum uroczysty wieczór ku czci 20-lecia działalności artystycznomuzycznej dyr. Żydowskiego Instytutu Muzycznego w Wilnie, p. Rafała Rubinsztejna. Na program uroczystości składała się opera „Madame Butterfley" Pucciniego, którą dyrygował Jubilat oraz powitania. Koncert muzyki żydowskiej, który miał zakończyć program został spowodu późnej pory odwołany.

Pa pierwszym akcie składali Jubilatowi gratulacje i życzenia pp. Józefowicz, A. Ludwig, przypominając przytem dzieje wspólnych z Jubilatem prób stworzenia na ziemiach wschodnich polskiej opery w imieniu „Kunstgezelszaft" dr. Jedwabnik, w im. grona nauczycielskiego. Żyd. Instytutu Muzycznego p. Slep, wreszcie w im. uczniów Instytutu p. J. Kowalski. Serdecznemi oklaskami i wiwatami na cześć Jubilata dokumentowała zebrana publiczność uznanie i wdzięczność za Jego owocną działalność krzewienia muzyki wśród wileńskiego społeczeństwa żydowskiego. **(m).**

— Jeszcze w sprawie strajku w Żyd. Gminie Wyzn. Zdawało się że po czwartkowych całonocnych pertraktacjach strajk w Gminie Wyzn. został zlikwidowany, tymczasem wysunęły się nowe trudności. Pracownicy Gminy zażądali za płaty pensji za okres strajku. Przedstawiciele zarządu Gminy tłomaczą się, że przez 6 tygodni zgórą nie wpływały do kasy Gminy dochody i Gmina nie ma z czego płacić za czas strajku bez naruszenia równowagi budżetu. Dwa posiedzenia w tej sprawie spełzły na niczem i likwidacja strajku utknęła na martwym punkcie.

Jak słychać medjatorzy w poprzednich rokowaniach doktorzy Globus i Kowarski podjęli się ponownie i w tej sprawie doprowadzić obie strony do porozumienia. (m).

— Tydzień Akademika Żydowskiego. W sobotę rozpoczął się w Wilnie „Tydzień Akademika Żyda" pod protektoratem J. M. Rektora USB. prof. W. Staniewicza. Tydzień został otwarty balem w salach Izby Przemysłowo-Handlowej. Onegdaj dokonano otwarcia bazaru akademickiego (fanty i codzienne dancingi). 24 bm. odbędzie się akademja pod hasłem „Żyd. młodzież akademicka a starsze społeczeństwo". W czasie „Tygodnia" odbędzie się też akademja akademicka ku czci 100-lecia urodzin Mendele Mocher Sforim.

Z okazji „Tygodnia" wydali akademicy jednodniówkę poświęconą życiu żyd. młodzieży akad. z artykułami w języku żydowskim, hebrajskim i polskim. W sprzedaży są również znaczki z napisem „Tydzień Akademika Żyd.".

RÓŻNE

— Podziękowanie. Zarząd Oddziału Wileńskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej składa serdeczne podziękowanie Paniom Gospodyniom „Balu Morskiego" i wszystkim tym, którzy przyjęli udział w urządzeniu powyższego balu i temsamem przyczynili się do powodzenia tej imprezy.

Zarząd.

Sygnatura Nr. 885/35

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Głębokiem rewiru Głębokie, inż. Józef Skowroński mający kancelarję w Głębokiem ul. Poselska Nr. 5 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 lutego 1936 r. o godzinie 15 w Prozorokach odbędzie się 1 licytacja ruchomości, należących do Władysława Bachmatowicza składającego się z domu mieszkalnego o 4 izbach, przy ul. Odrodzenia Nr. 22/II w m. Prozorokach, drewnianego, krytego trzaską o wymiarze 14 × 7 × 2.5 mtr. na rozbiórkę, chlewu drewnianego, krytego gontem o 1 ubikacji o wym. 8 × 5 × 2,5 mtr. i radjoodbiornika 3 lampowego kompletnego czynnego oszacowanych na łączną sumę zł. 2500.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 18 stycznia 1936 roku.

Komornik inż. J. SKOWROŃSKI

KURJER SPORTOWY

Warta wywalcza zaledwie remis w Świętochłowicach

Odbył się w Świętochłowicach wobec 2000 widzów mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem Polski Wartą a IKB. Warta wywalczyła zaledwie wynik remisowy 8:8.

Poznańczycy zbagatelizowali spotkanie i przyjechali do Świętochłowic bez Rogalskiego, Kajnara i Kruszyny. IKB. natomiast przygotował się bardzo starannie do tego spotkania.

Przebieg poszczególnych walk przedstawia się następująco:

W wadze muszej Sobkowiak (W.) pokonał Mrozka.

W koguciej Jarząbek zwyciężył Koziołka.

W piórkowej Pinta (IKB.) odniósł zwycięstwo nad Vogtem.

W lekkiej Nawą (IKB) wypunktował Jarecki go po tem spotkaniu IKB. prowadzi 6:2.

W półśredniej Sipiński pokonał bezapelacyjnie Świrka, nie dopuszczając go wogóle do głosu.

W średniej Piecha (IKB) wygrał z Florysiakiem.

W półciężkiej Rzezik (IKB.) przegrał z Szymurą.

W ciężkiej Piłat wygrał walkowerem, gdyż Langer nie miał wagi.

Sędziował w ringu Wójcicki ze Lwowa, na punkty Siabicki z Warszawy i Wojdysławski z Łodzi.

Narciarskie mistrzostwa Niemiec

W ramach narciarskich mistrzostw Niemiec w Oberstdorf odbył się w sobotę bieg patrolowy 4x16 klm.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna Okręgu Bawarskiego, która broniła tytułu mistrza, w składzie: Zeller — v. Kaufman — Däuber — Motz w czasie 3:05:12 sek.

Indywidualnie najlepszy wynik uzyskał Däuber — 45:29 sek.

W niedzielę odbył się konkurs skoków do kombinacji. Niepomyślne warunki śniegowe wpłynęły na obniżenie wyników.

Pierwsze miejsce w kombinacji norweskiej zdobył Bogner 446,0 pkt., 2) Franz Reiser 437,4 pkt.

W konkursie skoków do biegu złożonego: 1) Hechenberger skoki 45 i 52 str., nota 221,8 pkt., 2) Eiggruber 210,9 pkt., skoki 50 i 60 mtr., 3) Max Fischer 207,7 pkt., skoki 50 i 47 m.

W otwartym konkursie skoków zwyciężył Haselberger 225,0 pkt., skoki 63 i 67 mtr., 2) Meinel 220,2 pkt., skoki 66 i 61 mtr., Mächler 213,7 pkt., skoki 62 i 64 mtr.

W slalomie pań o mistrzostwo Niemiec pierwsze miejsce zajęła Christl Cranz, mając na torze 450 mtr. dług. czas 1:54,7 s., 2) Grasegger 2:01,8 sek.

W kombinacji alpejskiej pań pierwsze miejsce zajęła Christl Cranz, w kombinacji panów — Ufnur.

Teatr i Muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— Dziś, we wtorek dnia 21 stycznia o godz. 8 ujrzymy w dalszym ciągu na przedstawieniu wieczorowem w Teatrze Miejskim na Pohulance jedną z najświetniejszych komedyj Moljera p.t. „MIESZCZANIN SZLACHCICEM".

— KONCERT MIECZYSŁAWA MUNZA. W nadchodzący czwartek dnia 23 bm. (o godz. 8 m 15 wiecz.) w Teatrze na Pohulance odbędzie się jedyny koncert MIECZYSŁAWA MUNZA — słynnego pianisty Ceny miejsc zwyczajne. Przedsprzedaż biletów w sklepie Fuchsa — Wileńska 27 od godz. 9 do 19.

UWAGA! — Dnia 26 stycznia Koncert LERJI BARSOWEJ. Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru „Lutnia".

— WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY — gra dziś, 21 stycznia w Nieświeżu wyborną komedję czteroaktową Ludwika Verneuilla p.t. „Fotel Nr 47".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— WYSTĘPY ELNY GISTEDT. Dziś po cenach zniżonych „Królowa miljardów", słynna op. Falla o pięknych melodjach i zabawnych sytuacjach. Elna GISTEDT, w roli tytułowej olśniewa zarówno grą pełną finezji, śpiewem oraz toaletami.

— JUBILEUSZ J. CIESIELSKIEGO w „LUTNI". Obchód jubileuszowy baletmistrza J. Ciesielskiego, będzie pod każdym względem okazały. Komitet obchodu dokłada starań, aby to święto wypadło wspaniale. Czynią się przygotowania do najbardziej artystycznego wystawienia op. Kalmana „BAJADERA" urozmaiconej licznemi wschodniemi baletami.

— TEATR DLA DZIECI W „LUTNI". „Leosia Puciatówna" oto tytuł widowiska dla dzieci i młodzieży, które się ukaże po raz pierwszy w sobotę o godz. 5 pp.

TEATR „REWJA" ul. Ostrobramska 5.

Dziś, we wtorek, 21 stycznia powtórzenie premjery pt. „Czar Walczyka".

Początek przedstawień o godz. 6.30 i

REWJA „WESOŁY MURZYN", Ludwisarska 4.

Dziś nowa wielka rewja w 2 częściach i 17 obrazach p. t. „UŻYWAJ PÓKI CZAS". Nowa wystawa! Nowe kostjumy! Nowe dekoracje! Początek o godzinie 6.30 i 9 wieczorem. W niedziele i święta o godzinie 4, 6.30 i 9 wieczorem. Ceny miejść od 25 groszy.

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 21 stycznia 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka por.; 7,20: Dziennik poranny; — 7,30: Polskie piosenki; 7.50: Program dzienny; 7.55: Giełda roln.; 8.00: Audycja dla szkół; — 8.10—11.57: Przerwa; 11.57: Sygnał czasu; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.; 12.15: „Legenda o mysikrólu"; 12.30: 1000 taktów muzyki; 13.25: Chwilka gospodarstwa dom.; 13.30: Z rynku pracy; 13.35: Muzyka popularna; 14.30—15,15 Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Melodje operetkowe; 16.00: Skrzynka PKO. 16.15: Pieśni amerykańskie; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Maszyna parowa — odczyt; 17.15: Nowe oblicze opery; 17,50: Encyklopedja mówiona; 18.00: Recital fortepjanowy Fanny Czertok-Alperowiczowej; — 18.30: Program na środę; 18,40: Koncert g-moll na obój — J. F. Handla; 19.10: Katolicyzm więźbą narodową, djalog w oprac. ks. Kucharski; 19.25: Koncert reklamowy; 19.33: Wyniki ciągnienia loterji; 19.35: Wiad. sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Gitara — monolog Światopełka Karpińskiego; 20.10: Koncert chóru Dana; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Obrazki z Polski; 21.00: Koncert w wyk. Ork. PR.; 22,00: Fr. Schubert — koncert smyczkowy d-moll; — 22,30: Dzisiejszy stan nauki o witaminach; 22.45: Polityka urbanistyczna w Wilnie, wygł. prof. dr. M. Morelowski; 23.00: Wiadomości meteor. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79. Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. **Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł.** Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.